Dziś 24 strony. — Numer gwiazdkowy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok VI | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 24 GRUDNIA 1928 R. | CENA NUMERU 35 GROSZY. | Nr. 354

ODPIS DECYZJI.

Nr. dz. pos. gosp. 2638.

Sąd Okręgowy w Łodzi na pos. gosp. w dn. 22 grudnia 1928 r. po rozpoznaniu wniosku Prokuratora o zatwierdzeniu zajęcia czasopisma „Republika" Nr. 348 z dnia 18 grudnia 1928 r.

POSTANOWIŁ:

Z mocy art. 76 i 77 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. o prawie prasowem Dz. U. R. P. 45 poz. 398 w brzmieniu obecnie obowiązującem z uwzględnieniem zmian wynikających z Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 grudnia 1927 r. Dz. U. R. P. N. 118, poz. 1010 zarządzone przez łódzkiego Starostę Grodzkiego dnia 18 grudnia 1928 roku za Nr. L. B. P. 10607/14/28, zajęcie pierwszej i drugiej stronicy nakładu Nr. 348 czasopisma „Ilustrowana Republika" z dnia 18 grudnia 1928 r. zatwierdzić ze względu na cechy przestępstwa przewidzianego art. 47 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. Dz. U. N. 45, poz. 398 zawarte w artykule pod tytułem „W pogoni za mordercą Króla" odtwarzającym treść dochodzenia i śledztwa a mianowicie zeznania Wiktorji Kukulskiej, Marjanny Pytko i Stefana Maliniakowskiego, oraz inne ważne szczegóły — zanim je ujawniono na rozprawie głównej względnie zanim ukończono postępowanie sądowe. Zakazać rozpowszechniania pierwszej i drugiej stronicy wspomnianego numeru czasopisma „Ilustrowana Republika".

Za zgodność świadczy Starszy Sekretarz wydziału karnego H. Birke.

Myśli Józefa Piłsudskiego.

Każdej nowej prawdzie trzeba odwagi myśli.

⁂

W historji naszych walk każde pokolenie przeżyło pełną świateł i kolorów zorzę.

⁂

Ludzie najbardziej zbrukani w pracy dla obcych nie mogą znieść spokojnie, że na wyżyny wyniesiony jest człowiek, który jest czysty.

⁂

Człowiek upokorzony nie znosi dumy.

⁂

Nowa Polska dała słusznie czy niesłusznie przy swoim pierwszym kroku symbol swój w postaci człowieka, ubranego w szary, dość obszarpany mundur, zaplamiony w więzieniu magdeburskiem.

⁂

Nasuwa mi się porównanie naszego społeczeństwa do stada kaczek wodnych, które zwyczajem swoim spędzają cały dzień w ukryciu w obawie przed drapieżnikiem, żerującym dokoła, poczem wieczorem dopiero przenoszą się na inne miejsce.

⁂

Wiem, że wskrzeszenie ciał z odrodzeniem duszy siłę i piękno w jedno razem zwije. Wichury złamiemy i tarczę ochronną przeciw wiatrowi znajdziemy.

We wtorek, 25 grudnia 1928 roku o godzinie 12 w poł. dla uczczenia pamięci
b. p. BERTY RABINOWICZOWEJ
urodz. Kamajka
odbędzie się nabożeństwo żałobne w Synagodze „Bykur Cholim" przy Placu Wolności 10 na które krewnych przyjaciół i znajomych zapraszają
Zarząd Łódz. Tow. „Bykur Cholim" i Komitet „Ozdrowiska"

Swięto bez pokoju.

Wieczorem, kiedy na firmamencie zabłysną gwiazdy, a zorza wieczorna blednąć będzie na krawędzi granatowego nieba — zapłoną małe światełka na gałązkach choinek. Cisza się staje w ten wieczór, wygładzają się czoła i maleją troski, myśl wznosi się wyżej i dalej... I oto w bezruchu i pokoju grudniowego wieczora, w niewinnej chłodnej bieli śniegów, rodzi się gwiazda, co prowadzi ludzkość od najdawniejszych wieków, gwiazda dobrych nadziei na przyszłość, gwiazda otuchy i wiary w doskonalenie się i postęp ludzkiego ducha.

***

Przed wielu laty, podczas wojny światowej, naprzeciw siebie w okopach tu i tam stały choinki i iskrzyły się światłem, o ile pozwalał na to regulamin walki polowej. Zazwyczaj strony milcząco zawierały na małym odcinku frontu zawieszenie broni i nikt nie brał na cel ciemnych postaci „nieprzyjaciół" na tle pełgających świateł. Wówczas marzyło się o pokoju i o wielkiem święcie pogodzenia się narodów.

Dziś, kiedy już dziesięć wieczerzy wigilijnych spożyli w domu ci, którzy wogóle coś spożywają, (bo są i tacy, którzy w tę noc tak samo marzną i głodują, jak i wszelkich innych nocy) widzimy dopiero, jak złudne były te nadzieje, jak mało zmienia się obraz świata, jeśli chodzi o jego trwałą, prawdziwą pacyfikację.

Ostatnie wypadki uprawniają do nader ostrożnego rozpatrywania sytuacji i do wielkiej ostrożności w wyciąganiu optymistycznych wniosków. Sprawa unormowania życia międzynarodowego na podstawie prawa i słuszności nie tylko, że nie posunęła się naprzód, ale odwrotnie, uczyniła „zwrot wstecz" i w kierunku wstecznym maszernie niezwykle szybko.

Przeciwieństwa międzynarodowe rosną, jak na drożdżach.

Jeszcze jaskrawiej, aniżeli dawny sojusz potęg: trójprzymierze i trójporozumienie, zaznacza się dziś rozparcelowanie świata na dwa wielkie obozy.

Z jednej strony staje Anglja z Francją, z całym systemem sojuszy i wpływów, z drugiej zaś Stany Zjednoczone, same przez się stanowiące potęgę niezrównaną, a pozatem zadzierzgające w Europie stosunki przyjacielskie z Niemcami.

Gdyby nawet te stosunki nie skrystalizowały w formy bardzo konkretne, namacalne — fakt rywalizacji politycznej anglo - amerykańskiej jest już sam przez się znamienny dla Niemiec i dyktujący im politykę lawirowania i nieustannego ciągnienia korzyści.

Drugim ważnym czynnikiem kształtowania się stosunków międzynarodowych jest Japonja. Przy dzisiejszym „ostrym" kursie spółzawodnictwa Londynu i Waszyngtonu ten czynnik posiada niepoślednią wagę. Nie ulega kwestji, że zbliżenie angielsko - japońskie jest kwestją najbliższej przyszłości, a będzie to jeszcze jeden moment, sprzyjający pogłębieniu się przepaści pomiędzy dwoma największemi blokami politycznemi, jakie zna dotychczas historja.

Jednem słowem, okres obecny jest nie okresem pacyfikacji stosunków, ale właśnie dobą gorączkowych przygotowań do nowych olbrzymich zmagań narodów. W tym kierunku idzie cały rozwój nowoczesnej techniki i w 10 lat po zakończeniu wojny zajmujemy się problemami gazów trujących z takim samym ferworem, jak podczas przełomowego okresu walk na froncie zachodnim... W wielkiej skali historycznej, kiedy czas mierzy się conajmniej dziesięcioleciami, można powiedzieć, że pokój nie był właśnie nigdy zawierany, że raczej uczyniono z wielkim hałasem, ale małym pożytkiem zawieszenie broni, małą przerwę w działaniach wojennych, aby bardziej gruntownie rozejrzeć się w sytuacji politycznej i staranniej przygotować akcję bojową przy pomocy nieznanej dotychczas doskonałości i biegłości w mordowaniu.

***

Mundus vult decipi... Łagodnie świecą światełka na zielonych drzewkach i płyną tony kolendy. Bezkrese pola Europy zaległ biały całun śniegowy. Majestatyczny spokój zapanował na ziemi i w niebiosach. Tylko duch ludzki nie zna spokoju ani ciszy, świętości ni radości niepokalanej.

R.

Stalin pogodził się z Trockim.

Radek obejmuje kierownictwo „Izwiestji".
Trocki zastępcą Cziczerina.

Berlin, 23 grudnia

Z kół zbliżonych do kierunku opozycjonistów komunistycznych (kierunek Trockiego) korespondent Wasz dowiaduje się, że w tych dniach doszło do porozumienia pomiędzy Stalinem a przedstawicielami kierunku opozycyjnego, czego dowodem jest cały szereg bardzo doniosłych przesunięć administracji państwowej Rosji sowieckiej, co pociągnie za sobą niewątpliwie bardzo poważne następstwa natury personalnej.

Jak się okazuje Stalin zagrożony przez prawicową opozycję Rykowa, porozumiał się z przedstawicielami kierunku Trockiego, następstwem czego jest fakt, iż Trocki w tej chwili nie znajduje się już w Wiernem, lecz w miejscowości Suchum na Kaukazie.

Naczelne kierownictwo „Izwiestji" objąć miał przedwczoraj Radek - Sobelsohn, zaś przewodniczącym sowietu moskiewskiego został mianowany Mołotow. Przewidziane są dalsze bardzo doniosłe zmiany na głównych stanowiskach państwowych. I tak komisarzem spraw zagranicznych w miejsce Cziczerina, zarazem przewodniczącym głównej rady gospodarczej ma zostać Trocki, zaś dowódcą armji sowieckiej Owsiejenko, który przez dłuższy czas był posłem sowieckim w Pradze, a ostatnio posłem sowieckim w Kownie.

Nieuzasadnione ataki niemieckie
na ministra Zaleskiego.

Berlin, 22 grudnia.

Komunikat o wczorajszem posiedzeniu gabinetu Rzeszy podaje prasa dzisiejsza bez komentarzy. Jedynie dzienniki Hugenbergowskie zaznaczają, że minister Stresemann w sprawozdaniu swem miał podobno popierać gorąco projekt utworzenia komisji likwidacyjnej dla Nadrenji, określając tę komisję jako instancję rozjemczą. Natomiast oficjalny organ niemieckiej partji ludowej „National— Liberale-Korrespondenz", której przewodniczącym jest minister Stressemann, ogłasza obszerne informacje o wynikach rokowań lugańskich, odzwierciedlające w pewnej mierze stanowisko ministra Stresemanna, zajęte na wczorajszym posiedzeniu gabinetu. Korespondencja wskazuje, że jeżeli prasa międzynarodowa kładła tak wielki nacisk na oświadczenie trzech ministrów, iż wszelkiemi sposobami **dążyć będą do ostatecznej likwidacji trudności, pozostałych po** wojnie, to słowa te oznaczać mogą bardzo wiele lub też nic. W rozmowach lugańskich, jak oświadcza National-Liberale - Korrespondenz, poruszona miała być również idea ewakuacji stopniowej, która miałaby się odbywać etapami. Idea ta jednak traktowąna była zupełnie oddzielnie. W sprawie komisji konstatacyjnej korespondencja wyraża nadzieję, że pomysł ten zostanie odrzucony, lub przynajmniej działalność komisji ograniczona zostanie do r. 1935, oraz że znaleść się muszą inne drogi i sposoby usunięcia istniejących trudności. Anglja i Francja muszą zrozumieć, że utworzenie komisji stałej spotka się w Niemczech z jednolitym frontem odpornym od komunistów do niemiecko - narodowych. Wspominając o mowie ministra Zaleskiego korespondencja z naciskiem twierdzi, że był to niespodziewany napad, urządzony z zasadzki przez delegację polską, i że atak ten delegacja polska przygotowała starannie, rozpowszechniając na krótko przed mową ministra Zaleskiego druki propagandystyczne, zawierające opis finansowego rozwoju Polski.

Chleba w Moskwie jest poddostatkiem.
Tak twierdzi komunikat sowiecki.

Moskwa, 23 grudnia

Pomimo ostatnich komunikatów Tassa, donoszących o faktycznym stanie aprowizacji w Moskwie, część prasy zagranicznej w dalszym ciągu zamieszcza szereg zmyślonych wiadomości o głodzie i rozruchach w Moskwie. Agencja Tass raz jeszcze w sposób kategoryczny zaprzecza tego rodzaju zmyślonym informacjom. Nie było żadnego głodu ani w Moskwie ani gdziekolwiek indziej na terenie Z. S. R. R. Zaopatrywanie Moskwy w żywność odbywa się bez przerwy. Pewien brak pieczywa, **który dał się zauważyć w ostatnio działem mąki między te dzielnice, jest spowodowany został nierównym rozdziałem mąki między te dzielnice, został ostatecznie usunięty.** Obecnie chleba w Moskwie jest poddostatkiem.

Włoska artystka filmowa
skazana na 5 miesięcy więzienia.

Rzym, 23 grudnia
(Polska Agencja Telegraficzna)

Duże wrażenie wywołało w Rzymie skazanie na karę więzienia znanej artystki filmowej Riny de Lignoro. Prowadząc przez 2 lata własne auto artystka przejechała na śmierć na jednej z ulic Rzymu pewnego robotnika. Obrońca starał się udowodnić, że robotnik wpadł pod auto sam, skutkiem własnej nieostrożności. Po dłuższej naradzie sąd skazał artystkę na 5 miesięcy więzienia.

Pożar kinoteatru w Białogrodzie.

Białogród, 23 grudnia
(Polska Agencja Telegraficzna)

Dziś w nocy po skończonem przedstawieniu wybuchł pożar w budynku kinoteatru, znajdującego się w centrum miasta. Ogień zniszczył zupełnie salę teatralną.

Podczas gaszenia pożaru dwóch strażaków zostało ranionych.

Zderzenie pociągu z samochodem
Szofer zabity, właściciel samochodu ciężko ranny.

Kraków, 23 grudnia.

Z Nowego Sącza donoszą, że w miejscowości Chełmie pod Nowym Sączem miała miejsce katastrofa, spowodowana zderzeniem się pociągu osobowego z samochodem.

Samochód marki „Tatra" prowadzony przez szofera Władysława Gawlikiewicza, wiozący właściciela tego samochodu Marcinkiewicza, inżyniera rafinerji nafty w Milanowej, zderzył się z pociągiem, który zdążał z Milanowej do Nowego Sącza.

Skutki zderzenia były straszne. Szofer Gawlikiewicz został zabity na miejscu, inż. Marcinkiewicz zaś odniósł głęboką ranę głowy i doznał złamania ręki.

Harriman wykupuje przemysł hutniczy
na Górnym Śląsku.

Katowice 23 grudnia

Jak się Wasz korespondent dowiaduje w Berlinie toczyć się mają rokowania pomiędzy przedstawicielstwem t. zw. „Oberschlesische vereinigte Hüttenwerke" na niemieckim Śląsku a grupą Harrimana.

„Oberschlesische vereinigte Hüttenwerke" są olbrrzymim koncernem obejmującym cały przemysł hutniczy na Śląsku niemieckim. Do koncernu tego należą: Ober - Bedarf, Ober - Eisen Donnersmarkhütte. Dominującą rolę w Ober Bedarf odgrywają kapitały hr. Balleströma, zaangażowanego także w przemyśle żelaznym na polskim Śląsku.

Oczywiście krążą tylko takie pogłoski w sferach przemysłowych, których na razie trudno stwierdzić.

RADJOPROGRAM

PONIEDZIAŁEK, 24-go GRUDNIA.

16.50 Komunikat meteorologiczny, nadprogram.

17.15—18.15 Audycja dla dzieci.

20.30 Audycja wspólna dla wszystkich polskich stacyj. Transmisje 20-minutowe z Wilna, Katowic, Poznania, Krakowa i Warszawy. W programie kolendy, śpiewane i mówione.

24.00 Transmisja pasterki z Katowic.

WTOREK, 25-go GRUDNIA.

10.15—11.45 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej.

17.00—18.00 Słuchowisko dla dzieci z Poznania.

19.00—20.15 Koncert z Krakowa.

21.00—22.00 Słuchowisko „Misterjum Bożego Narodzenia" M. Limanowskiego (Transmisja z Wilna).

OTWARCIE KINO - TEATRU „BAJKA".

Dnia 25-go b. m. nastąpi uroczyste otwarcie nowej placówki kulturalnej i rozrywkowej dla szerokich rzesz kino - teatru „Bajka" przy ul. Franciszkańskiej 31a.

Kierownictwo tego nowego przybytku sztuki spoczywa w ręku tak wybitnego fachowca, jakim jest długoletni dyrektor kina „Casina" p. Wacław Gądzyński oraz p. Józef Białkowski, co stanowi pełną gwarancję, że kino to stać będzie na wysokim poziomie artystycznym. Inauguruje sezon wstrząsający dramat osnuty na tle tragedji bezrobotnych, których los pchnął w ramiona zbrodni p. t. „Skazańcy".

Napad bandycki w Aleksandrowie

Policja jest na tropie sprawców.

Ubiegłej nocy Aleksandrów pod Łodzią był terenem zuchwałego napadu zamaskowanych bandytów, którzy dokonali napadu rabunkowego na kupców Szlamę Wołkowicza, zamieszkałego przy ul. Kościelnej nr. 16.

Dochodziła godzina 11 wieczór, kiedy do mieszkania kupca manufaktury Szlamy Wołkowicza

ktoś zapukał.

Nie zdziwił się bynajmniej temu właściciel mieszkania, ponieważ był przyzwyczajony, że nawet o tej porze, zgłaszali się doń kupcy celem poczynienia zakupów. Ponieważ był to okres przedświąteczny, nie ulegało wątpliwości, kto i po co doń przychodzi o tej porze.

W mieszkaniu Wołkowicza znajdował się podówczas szwagier, oraz żona Małka, która, po odbyciu połogu, przebywała jeszcze w łóżku.

Do drzwi podszedł sam Wołkowicz i po otwarciu ich... skamieniał. W drzwiach stało

dwóch drabów

z których jeden trzymał w ręce rewolwer, skierowany w Wołkowicza, drugi zaś miał latarkę.

Osobnicy ci natychmiast wtargnęli do mieszkania i po zatarasowaniu drzwi steroryzowali mieszkańców. Pierwszy z nich zagroził że jeśli ktoś odważy się krzyknąć lub wołać o pomoc padnie trupem na miejscu.

Obaj bandyci byli zamaskowani, a mianowicie

twarze ich przysłaniały chusteczki od nosa.

Pierwszy bandyta grożąc rewolwerem, zażądał wydania pieniędzy. Gdy Wołkowicz wyjął z kieszeni 50 złotych, ten zmierzył go ostrym wzrokiem i głosem dobitnym kazał sobie pokazać wszystkie szuflady. Bandyci przetrząsnęli wszystko w pierwszym pokoju, a gdy tu niczego nie znaleźli, wtargnęli do drugiego pokoju, gdzie na łóżku leżała żona Wołkowicza, Małka. Na widok zamaskowanych bandytów kobieta zemdlała i odzyskała przytomność dopiero wtedy, gdy bandyci z mieszkania wyszli.

Napastnicy, splądrowawszy wszystkie szafy stojące w tym pokoju, w jednej z szuflad znaleźli jeszcze 250 złotych, które zabrali.

Po dokonaniu rabunku, bandyci usiłowali wszystkich zamknąć w ostatnim pokoju, lecz szwagier Wołkowicza, zdając sobie z tego sprawę, uprzednio odsunął rygiel górny i dolny u drzwi i wobec tego w chwili, gdy bandyci zamknąwszy ich w pokoju na klucz opuścili mieszkanie, drzwi od tego pokoju jednym ruchem ręki otworzył i wybiegł za napastnikami, głośno wołając:

ratunku! bandyci! trzymać ich!

Na krzyk ten zewsząd poczęli wybiegać mieszkańcy okolicznych domów. Tutaj na podwórzu bandyci, oddali w kierunku szwagra Wołkowicza strzał rewolwerowy i wybiegli na ulicę. Mimo broni, jaką posiadali bandyci, w pogoń za nimi puścił się w pierwszym rzędzie odważny szwagier Wołkowicza, a za nim zdążali sąsiedzi, wzywając do zatrzymania bandytów.

Na wieść o napadzie bandyckim, posterunek policyjny w Aleksandrowie natychmiast skomunikował się z komendą policji w Łodzi i na miejsce napadu bandyckiego wyjechali z Łodzi, komendant policji łódzkiej p. podinspektor Elsesser-Niedzielski, komendant urzędu śledczego w Łodzi p. podinspektor Nosek, oraz komendant policji powiatowej komisarz Nowak z policją pieszą i konną.

W chwilę później Aleksandrów został otoczony zewsząd policją pieszą i konną tworząc pierścień. Dokonano aresztowania kilku podejrzanych osobników, oraz między innemi przytrzymano włóczęgę, mocno podejrzanego.

Jak się dowiadujemy,

policja jest już na tropie

sprawców napadu bandyckiego.

Należy przypuszczać, że w powiecie grasuje zorganizowana banda zbrodniarzy która według wszelkiego prawdopodobieństwa dokonała analogicznego napadu na kupca w Konstantynowie, gdzie jak wiadomo został śmiertelnie postrzelony, a następnie zmarł syn kupca Lejb Kołnierz.

W związku z napadem bandyckim na mieszkanie Wołkowicza, wśród mieszkańców Aleksandrowa panuje niebywałe poruszenie i zdenerwowanie.

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Repertuar świąteczny.

Wtorek jedno przedstawienie: „Broadway" Początek o godz. 8. 30

Kasa otwarta od godz. 6 wiecz. w teatrze.

Środa trzy przedstawienia: o godz 12 w poł bajeczka dla dzieci „Długonosy Karzełek i Królewna Gąska" — po cenach najniższych.

O godz. 3 i pół popołudniu po cenach popularnych — „Księżniczka Turandot".

O godz. 8 m. 45 po raz trzeci „Broadway"

Kasa na bajeczkę czynna od 10 rano w gmachu teatru przy ul. Cegielnianej, na inne przedstawienia od 12 w poł do 2 popoł. w Cukierni Gostomskiego, potem w gmachu teatru.

Czwartek o godz. 8.30 po raz ostatni na przedstawieniu wieczorowem „Kupiec Wenecki".

Ceny popularne.

TEATR KAMERALNY.

Repertuar świąteczny.

Wtorek jedno przedstawienie: o godz. 9 w „Sekretarka Pana Prezesa".

Kasa czynna od 6 wieczorem.

Środa dwa przedstawienia: o godz. 5 popołudniu po cenach zniżonych „Simona".

Wiecz. o godz. 9 „Sekretarka Pana Prezesa".

Kasa czynna od 12 do 2 popoł. w Cukierni Gostomskiego, potem od 4 popołudniu w kasie Teatru przy ul. Traugutta.

Czwartek godz. 9 „Sekretarka Pana Prezesa".

Wesołek Sylwestrowy w Teatrze Miejskim.

Dorocznym zwyczajem artyści teatru Miejskiego występują w Noc Sylwestrową z tradycyjnym Wesołkiem.

Dwa nocne przedstawienia o godz. 12 oraz 2,15 w nocy.

Na program złożą się najnowsze szlagiery kabaretów i teatrzyków europejskich w wykonaniu ulubieńców łódzkiej publiczności oraz doangażowanych sił baletowych.

Kierownictwo artystyczno - literackie spoczywa w niezawodnych rękach reżysera Konstantego Tatarkiewicza. Udział całego zespołu. Zwiększona orkiestra jazzbandowa pod kier. Zygmunta Białostockiego.

Dekoracje i kostjumy pomysłu Konstantego Mackiewicza. Bilety do nabycia w Kasie Zawiań.

TEATR POPULARNY.

W poniedziałek wigilijny przedstawienie zawieszone.

Repertuar świąteczny przedstawia się następująco: We wtorek, środę, czwartek i piątek o godz. 8.30 wiecz. „Jojne Firulkes".



Grudzień **24** Poniedziałek

Dziś: Wig. Irminy P.
Jutro: Boże Narodzenie
—:—
Wschód słońca o g. 7.43
Zachód słońca o g. 3.28
Wschód ks. o g. 1.00
Zachód ks. o g. 4.35
Długość dnia: 9.33
Ubyło dnia: 10.48

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma składa serdeczne życzenia

wesołych świąt

Redakcja „Republiki".

Jakie sprawy załatwiają centrala i ekspozytury starostwa grodzkiego.

Wobec ciągłych nieporozumień, jakie wynikają przy załatwianiu niektórych spraw należących do zakresu kompetencji starostwa grodzkiego, wyjaśniamy co następuje:

Wszystkie sprawy, związane z uzyskaniem paszportów zagranicznych z załatwianiem spraw widowiskowych, cudzoziemców oraz wojskowych należą wyłącznie do kompetencji centrali starostwa grodzkiego.

Natomiast, sprawy związane z poświadczeniem obywatelstwa, wydawanie dowodów osobistych krajowych wydawanie zezwoleń na broń, sprawy karno-administracyjne, sprawy porządku budowlanego i sanitarnego, sprawy emerytalne i świadectwa niekaralności itp. są załatwiane przez obie ekspozytury starostwa grodzkiego w Łodzi (I ekspozytura: Pl. Kościelny 4 druga eksp.: Moniuszki 8). W I ekspozyturze mogą załatwiać te sprawy osoby zamieszkałe na terenie 1, 2, 3 i 4 komisarjatu p.p., w ekspozyturze II osoby zamieszkałe na terenie 5, 6, 7, 10 i 12 komisarjatu p. p., wreszcie w centrali starostwa grodzkiego — osoby, zamieszkałe na terenie 8, 11, 13, i 14 komisarjatu p. p. w.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

Gwiazdka dla mieszkańców przedmieść.

Z dniem 1 stycznia obowiązywać zacznie ulgowa taryfa podmiejska.

W sobotę dnia 22 b. m. odbyła się w magistracie m. Łodzi konferencja, w której wzięli udział przedstawiciele tramwajów podmiejskich w osobach dyr. Gerlicza i radcy prawnego Łyszkowskiego oraz przedstawiciele miasta — wiceprezydent Rapalski, radca prawny magistratu adw. Żelazowski i inż. Brzozowski oraz przedstawiciele tramwajów miejskich w osobach: wice - dyrektora Ringa i radcy prawnego adw. Stożkowskiego.

Pertraktacje toczyły się na temat zawarcia umowy tramwajów miejskich i podmiejskich z magistratem m. Łodzi.

Umowa ta przewiduje wprowadzenie t. zw.

biletów kombinowanych

na tramwajach miejskich i podmiejskich.

Obrady toczyły się b. opornie. Jednego z punktów wystawionych przez tramwaje miejskie nie chciały zaakceptować tramwaje podmiejskie. Umowa reguluje wzajemny rozrachunek pomiędzy temi tramwajami. Na zasadzie biletów kombinowanych pasażerowie z linij dojazdowych, mają prawo korzystać z przejazdu tramwajami miejskiemi, z uwzględnieniem jednorazowego przesiadania w kierunku naprzód. Bilet taki kosztuje 30 gr., podczas gdy obecnie płaci się w Łodzi 25 gr., a na dojazdowych 10 gr.

Chodziło zatem jedynie o wprowadzenie oszczędności w wysokości 5 gr. Bilety kombinowane sprzedawane będą w tramwajach miejskich, lub dojazdowych. Obowiązywać one będą od dnia 1 stycznia 1929 r. O zrealizowanie tej umowy magistrat m. Łodzi walczył przez cały rok.

Po długiej dyskusji obydwie strony zgodziły się na podpisanie umowy. Pewną tylko trudność w tym kierunku przedstawiała sprawa zastosowania biletów t. zw. kombinowanych na odcinku

od Konstantynowa do Brusa,

gdyż na tej linji tramwaje miejskie nie zamierzały wprowadzić taryfy ulgowej. Ostatecznie uzgodniono stanowiska. Umowa zatem została podpisana przez wszystkich uczestników, poczem przekazana magistratowi który w godzinach wieczorowych umowę tę zaakceptował. Wymaga ona jeszcze aprobaty rady miejskiej.

Dzięki tym długotrwałym pertraktacjom i zabiegom magistratu m. Łodzi, tak pożyteczna umowa, wprowadzająca znaczne udogodnienia dla mieszkańców peryferji miasta, zmuszonych korzystać z komunikacji tramwajów podmiejskich i miejskich, została wreszcie zrealizowana.

Straszliwa katastrofa budowlana

Zawaliło się całe piętro domu przy ul. Żórawiej.

Ubiegłej nocy około godziny 3 lokatorzy domu przy ul. Żórawiej na Bałutach zostali zbudzeni ze snu straszliwym hukiem, wskutek którego zadrżała w posadach cała posesja. Jak się okazało, podłoga na 1 piętrze załamała się i rodzina zamieszkała na 1 piętrze, wraz z meblami i gruzem, spadła na parter.

Przeraźliwy huk zaalarmował wszystkich mieszkańców domu, którzy niezwłocznie pośpieszyli na pomoc nieszczęśliwym. Z pod gruzów wydobyto Olgę Szulc, 3-letniego jej syna Ryszarda, w stanie pożałowania godnym. Oboje odnieśli szereg ciężkich uszkodzeń ciała i w stanie ciężkim przewieziono ich do szpitala w Radogoszczu. Pozatem wezwane pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy 6 osobom poszkodowanym, które również ucierpiały wskutek katastrofy.

Powiadomione o powyższem władze policyjne natychmiast przybyły na miejsce.

Jak zdołała ustalić komisja, dom ten, wskutek zarysowania się wszystkich ścian, grozi w każdej chwili, runięciem i wobec tego władze bezpieczeństwa nakazały natychmiast opuścić mieszkania wszystkim lokatorom tego domu.

Energiczne dochodzenie w tej sprawie trwa. w.

Następny numer REPUBLIKI ukaże się w czwartek, 27 grudnia.

Dyżury aptek.

Dziś, w poniedziałek dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), A. Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicza (Stary Rynek 9) (b).

Jutro, we wtorek dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 309), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza nr. 4) J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (b).

We środę dyżurują apteki: N. Epsztejna (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12) Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego Nowomiejska 15) (b).



Legenda wschodnia.

„Na Szipkie wsio spokojno!"...

I zawołał Maharadża Bujdystanu wielkiego Wezyra i zapytał:

— Cóż się stało?....

— Ty wiesz, o Panie Panów i Władco Władców...

— A więc chcę wiedzieć, czy i ty wiesz?...

— O Panie, dziś rano zamordowany został handlarz dywanów...

— Czy morderca został powieszony?...

— Nie, nie schwytano go!..

— Więc kto jest winien?... Winowajca musi być ukarany!...

Zamyślił się na chwilę wielki Wezyr, poczem, rozjaśniwszy twarz, odparł:

— To wszystko zawiniły gazety.... One, opisując szczegóły zbrodni, wpływają na wzrost przestępczości...

— A więc zamknąć wszystkie gazety — nakazał Pan Panów i Władca Władców...

I stało się, jako życzył sobie wielki Maharadża...

Pisma zostały zamknięte... Reporterów oddano na pożarcie szakalom i hyjenom... Maszyny drukarskie zdemolowano.

Prawdziwy winowajca został przykładnie ukarany.

II.

I zawołał Maharadża Bujdystanu wielkiego Wezyra i zapytał go:

— Słyszałem, że znów...

— Tak, Panie. Zamordowano wczoraj handlarza bananów, a córkę jego zgwałcono siedem razy...

— Czy zbrodniarze poddani zostali torturowaniu kołem?

— Nie, o Panie!... Uciekli...

— Więc kto zawinił?.. Sprawcy muszą być ukarani...

— To kina, o Panie! Sensacyjne filmy rodzą przestępców!...

— Zamknąć kina! — padł rozkaz srogiego lecz sprawiedliwego Władcy.

I stało się, jako nakazał wielki Maharadża.

Kina zostały zamknięte... Filmy spalono...

Prawdziwy winowajca został przykładnie ukarany...

III.

I znów zawołał Maharadża Bujdystanu wielkiego Wezyra. Ale zaledwie na twarz jego spojrzał, wyczytał z niej wszystko:

— Ile osób?

— Sześć!... W dziki sposób zostali zamordowani, a następnie ograbieni

— Zbrodniarze siedzą w lochu?

— Nie! Uciekli!...

— Kto jest winowajca?

— To literatura, o Panie Panów!... Książki szerzą kult niemoralności!... Pisarze lubują się w atmosferze zbrodni i zapachu krwi.

I huknął wielki Maharadża pięścią w stół i zawyrokował:

— Zrobić z tem porządek!...

I stało się:

Książki zostały spalone na stosie, a księgarzy potopiono w kanale.

Prawdziwy winowajca został przykładnie ukarany.

IV.

Gdy wielki Wezyr wszedł blady, jak trup, Maharadża krzyknął:

— Morderstwo!...

— Tak... Trzy rodziny!.. Zbrodniarze uciekli!... Cały Bujdystan mówi o mordzie, chociaż niema ani gazet, ani książek, ani kin!... Gdzie się ruszę, słyszę rozmowy na ten temat... Nie mam ani chwili spokoju... Telefon mi obrywają... Nie mogę ani jeść, ani spać, ani chodzić do haremu!... Bujdystan gada, gada, gada!...

Sposępniał wielki Maharadża i krzyknął strasznym głosem:

— Wyrwać wszystkim mieszkańcom i mieszkankom języki!...

I stało się wedle woli Maharadży Pana Panów i Władcy Władców!...

I wyrwano języki wszystkim ludziom w Bujdystanie a prócz tego żydom obcięto ręce, aby byli zupełnemi niemowami...

I spokój zapanował w Bujdystanie.

Wielki Maharadża nie usłyszał więcej ani słowa o żadnej zbrodni...

W. LAK.

Kącik dla pań.

Motto: Prawda zwycięża.

W powodzi artykułów gospodarstwa domowego, masowo rzucanych na rynek, trudno przychodzi niejednej z Pań Gospodyń zorjentować się, a zatem odróżnić dokładnie dobre od złego, od dobrego zaś najlepsze. Jeżeli już przy zakupach produktów spożywczych i t. p. wybór sprawia tyle kłopotu, to cóż dopiero mówić o trudnościach przy kupnie jakiegoś artykułu fabrycznego, o którego wartości nie można sądzić z zewnętrznego wyglądu. Najtrudniej jednak jest zorjentować się w artykułach chemicznych, jak np. środki do prania.

Celem ułatwienia szerokim masom publiczności wyboru i zapewnienia stale jednakowej jakości danego artykułu, zaopatrują poważne firmy, na wzór krajów zachodnich, wyroby swe w znaki ochronne, czyli „marki". Artykuł „markowy" jest zawsze tej samej i stałej jakości i posiada zawsze jednakowe opakowanie oraz markę.

Ogólnie znanym i najpopularniejszym z pośród artykułów markowych w Polsce jest środek samopiorący „Radion", wyrabiany przez firmę „Przemysł Tłuszczowy Schicht Sp. Akc.", największą krajową wytwórnię tej branży. Gdziekolwiek Radion zostanie nabyty, czy w Warszawie, czy w Katowicach, we Lwowie, Wilnie lub Poznaniu, w mieście, czy w małej wiosce, jakość jego jest zawsze jednakowa. Poniżej pozwolimy sobie podać do wiadomości Sz. Pań Gospodyń kilka szczegółów o Radionie:

Radion jest bardzo udatnem połączeniem skoncentrowanego środka do prania i do bielenia, redukuje pracę rąk w porównaniu ze zwykłem praniem, do minimum, pierze więc właściwie sam, wobec czego stale jest używany przez setki tysięcy obarczonych pracą gospodyń. Bezkonkurencyjny ten środek zdobywa codzień większe zastępy zwolenniczek. Kto raz przekonał się o zaletach Radionu — używa go stale. Nietylko Panie Gospodynie, ale również i kupcy przyjęli z zadowoleniem pojawienie się w sprzedaży tego artykułu, odpowiadającego dzisiejszym wymaganiom i dającego im możność zaofiarowania publiczności artykułu rzeczywiście pierwszorzędnego. Radion nietylko że jest zupełnie nieszkodliwym jako środek chemiczny, lecz przeciwnie, przez to że czyni tarcie bielizny zbędnem, zaoszczędza ją w wysokim stopniu.

Oprócz naszego samopiorącego środka „Radion" jest jednak w sprzedaży jeszcze wiele tak zwanych „proszków do prania". Proszki takie wyrabiane są w większej części przez firmy nieznane i zawierają przeważnie sodę i inne mało wartościowe składniki, wobec czego mogą być używane tylko do moczenia bielizny, a wartość ich jest zazwyczaj bardzo względna. W sprzedaży znajduje się również zagraniczne proszki do prania, lecz i one nie posiadają żadnych właściwości specjalnych i nie mogą być uważane za środki samopiorące, ponieważ składają się przeważnie z sody i zmielonego mydła. Oczywiście, że środki te nie mogą być porównane z naszym Radionem.

Jeżeli Sz. Panie chcą być pewne, że nabyły artykuł rzeczywiście pierwszorzędny, prosimy zawsze wyraźnie żądać

„Radion firmy Schicht".

We własnym interesie Sz. Pań radzimy nabywać właśnie ten artykuł i nie dać namówić się do kupna innego, rzekomo równie dobrego jak Radion środka. Istnieje tylko jeden prawdziwy Radion — a wyrabia go nasza firma.

Zwracamy uwagę Sz. Pań na to, że na paczce prawdziwego Radionu znajduje się nasza marka „Promienie słoneczne", napis „Radion sam pierze" oraz podpis firmy.

O ile którakolwiek z Sz. Pań dotychczas jeszcze nie zna Radionu, chętnie służymy wskazówkami, ilustrowaną broszurą oraz bezpłatną próbką Radionu. Wystarczy zawiadomić nas kartą pocztową.

Mamy nadzieję, że Sz. Panie życzliwie odniosą się do naszych dzisiejszych wyjaśnień i że dzięki temu utrwali się i wzmocni zaufanie Sz. Pań Odbiorczyń do naszej firmy.

Z wysokiem poważaniem

Przemysł Tłuszczowy SCHICHT Sp. Akc.

Biuro Centralne — Warszawa, Nowy Zjazd Nr. 1.

Własne fabryki — Warszawa - Praga, Trzebinia — Małopolska.

30-lecie tramwajów łódzkich

obchodzono w dniu wczorajszym nader uroczyście.

W dniu wczorajszym uroczyście obchodzono 30-tą rocznicę tramwajów łódzkich.

Od samego rana tramwaje udekorowane były chorągiewkami i opatrzone w tablice z napisem i datami.

Remiza tramwajowa ozdobiona girlandami i światłami, a przed wjazdem do remizy ustawiono ołtarz polowy.

O godz. 8 i pół przybyli do remizy członkowie zarządu K. E. Ł., dyrekcja, wiceprezydenci Rapalski i dr. Wieliński oraz urzędnicy i pracownicy tramwajów.

Ks. biskup dr. Tymieniecki odprawił mszę przy dźwiękach orkiestry tramwajarzy, poczem wygłosił okolicznościowe przemówienie, podkreślając dobre stosunki pomiędzy zarządem tramwajów a pracownikami i życząc zarówno tej instytucji, jak i jej pracownikom pomyślnej pracy.

Symboliczną wstęgę przy wejściu do remizy przeciął prezes Biderman, następnie w kurytarzu gmachu dyrekcji odsłonięta została tablica, ufundowana przez pracowników w rocznicę powstania tramwajów.

Po odsłonięciu tablicy pamiątkowej przedstawiciel pracowników wygłosił przemówienie, w którem wyraził nadzieję, że stosunki pomiędzy pracownikami i ich pracodawcami będą nadal harmonijne.

Odpowiedział w imieniu zarządu p. Gołkond, który, uczyniwszy krótki przegląd historji rozwoju tramwajów łódzkich, podkreślił trudności, na które napotykali akcjonarjusze przy rozszerzaniu tej placówki.

Z koleí pracownicy ofiarowali zarządowi K. E. Ł. ładnie oprawioną tabliczkę z okolicznościowym napisem, poczem uroczystość została zakończona.

⁂

Zarząd K. E. Ł. w trzydziestą rocznicę istnienia tramwajów łódzkich ofiarował zł. 30 tysięcy na wykończenie domu który tramwajarze zamierzają dla siebie wybudować.

Na rozpoczęcie tej budowy ofiarował prezes Biderman 10 tys. złotych. (b)

KOMUNIKAT.

Najlepszą gwiazdką dla wszystk[ich] jest los **Wielkiej Loterji Lotniczej** zorganizowanej na cel budowy **Pierwszej Cywilnej Szkoły Pilotów w Radomiu.**

Losy w cenie 1-go złotego nabyć można w Komitecie Wojew. L. O. P. Piotrkowska 67, prawa oficyna, par[ter] od godz. 9-ej do 15-ej.

„Z Dymem Pożarów", film który zdobył w całym cywilizowanym świecie największe uznanie i określony został jako „Stojący wyżej wszelkich pochwał" ukaże się jak się dowiadujemy, już w dniach najbliższych na ekranie jednego z wielkich teatrów świetlnych.



Przed sędzią śledczym

stanęła dumna i wyrafinowana aferzystka, która oszukała całą Francję.

Słynna aferzystka paryska. kierowniczka „Gazety franka", Marta Hanau. stanęła dnia 18-go grudnia po raz pierwszy przed sędzią śledczym.

Przed godziną drugą popołudniu tłumy publiczności zgromadziły się na ulicy przed drzwiami kancelarji sądowej W kancelarji złożone zostały dwie małe metalowe kasetki, znalezione w czasie rewizji w mieszkaniu Marty Hanau. które będą otwarte w obecności oskarżonej

Po godzinie drugiej przywieziono z więzienia, w asyście policji, obwinioną i stawiono ją przed sędzią śledczym. Marta Hanau robiła wrażenie przygnębionej. co jednakże nie przeszkadzało jej z energją

komenderować prowadzącymi ją policjantami

wydawać im rozkazy zamknięcia lub otwarcia przed nią drzwi, jakgdyby ona ich a nie oni ja prowadzili na śledztwo.

W kancelarji sędziego śledczego oczekiwała na panią Hanau jej matka, pragnąca się z nią przywitać, ale chłodna i opanowana aferzystka

nie pozwoliła się matce zbliżyć do siebie,

żeby nie ulec jej zdenerwowaniu.

Sędziemu śledczemu złożyła Marta Hanau następujące oświadczenie:

— „Przypuszczam, że kompanja, która zaczęła się przeciwko mnie, prowadziła do tego, żebym uregulowała moje należytości. Żeby się do tego przygotować podjęłam z mej kasy pewną sumę pieniędzy i papierów wartościowych i przeniosłam je do swego prywatnego mieszkania w Boulogne. Jestem zdumiona, że nie zostały one w czasie rewizji w mem mieszkaniu znalezione, zwłaszcza, że były one przeznaczone na zaliczki dla moich wierzycieli.

Pieniądze te były schowane,

między staremi papierami w mojej łazience w skrytce nad drzwiami.

Klucz był w drzwiach od skrytki. Łączna wartość ukrytych tam papierów wynosiła 1.600.000 fr."

Na zapytanie sędziego śledczego, co się stało z jej biżuterją, którą w przeddzień aresztowania widziano jeszcze u niej, Marta Hanau odpowiedziała:

— Moja biżuterja jest moją prywatną własnością i nie jestem obowiązana do zdawania sprawy, co z nią zrobiłam.

Na tem zakończyło się pierwsze przesłuchanie oferzystki.

Przesadna gorliwość

daje kompromitujące i szkodliwe rezultaty.

Pragniemy poruszyć na tem miejscu pewną, niezmiernie charakterystyczną i rzucającą swoiste światło na stosunki, panujące w naszem szkolnictwie, sprawę.

Oto, jak wiadomo. na powszechnej wystawie krajowej w Poznaniu reprezentowany będzie również

specjalny dział szkolny.

Celem wyboru odpowiednich eksponatów na wystawę, ministerstwo W. R. i O. P. zarządziło by kuratorja okręgów szkolnych żorganizowały wcześniej u siebie

cząstkowe wystawy.

Najlepsze i najbardziej odpowiednie eksponaty tych wystaw mają być zebrane i wysłane do Poznania..

W Łodzi cząstkowa wystawa szkolna odbędzie się w pierwszych dniach stycznia w gmachu szkoły powszechnej przy ul. Zagajnikowej. Przygotowują się do niej wszystkie szkoły łódzkie, średnie i powszechne. męskie i żenskie. Przygotowują się z takim zapałem, że najpewniej wytrącone zostały z równowagi na dłuższy przeciąg czasu.

Bo oto mamy do zanotowania następujący fakt.

W jednem bardzo znanem w naszem mieście gimnazjum żeńskiem. nauczycielka kazała wszystkim dziewczętom

przepisać „na czysto" zeszyty z dyktandami tegorocznemi.

Zeszyty te maja bowiem być zaprezentowane na wystawie kuratorjum.

Lecz. oczywiście. przepisujac. dziewczęta omijały starannie wszystkie błędy. które były w pierwotnym tekście. I rezultat okazał się wspaniały Na wystawie trzydzieści kilka zeszytów z dyktandami świecić będzie przykładem. Bez błędów!

Zwiedzający wystawę beda napewno zachwyceni. zarówno wyjatkową umiejętnością uczenic. jak i nadzwyczajnemi zdolnościami pedagogicznemi nauczycielki. która doprowadziła swą naukę do tak świetnych rezultatów.

Wystawa powszechna w Poznaniu ma być obrazem prac szkolnictwa. Czy tego rodzaju eksponaty pozwolą wyrobić sobie należyte pojęcie o tej pracy? Bardzo wątpliwe... - s. -

Jedyny egzemplarz

biblji Gutenberga w Polsce

Z Torunia donoszą:

Wśród licznych białych kruków biblijoteki kapituły w Pelplinie, która liczy 25 tys. tomów znajduje się biblja Gutenberga. Jest to jeden z owych słynnych 30 egzemplarzy, wydany przez Gutenberga w pierwszym nakładzie. Wartość muzealna tego rzadkiego okazu szacują znawcy na 200 tys. dolarów. Biblja ta jest w posiadaniu biskupów chełmińskich od XV w. i jest jedynym egzemplarzem w Polsce.

W fotelu i za kulisami.

Broadway.

Sztuka w 3-ch aktach Filipa Dunninga i Jerzego Abbota.

w Teatrze Miejskim.

Za dawnych „dobrych czasów" t. z. bomba teatralna" była przeważnie wodewilem lub melodramatem. Trochę humoru, kilkanaście zabawnych sytuacji, dużo sentymentu, parę piosenek i numerów tanecznych. oraz epilog, w którym dobro zwyciężało zło, czarne charaktery zostały pognębione, a Numa wychodziła za Pompiljusza — oto były czynniki, składające się na powodzenie rozmaitych „Biednych dziewczyn", powodzenie. trwające przez dziesiątki lat.

Cóż zrobiła „Biedna dziewczyna" w dobie modernizacji teatru i zaciętej jego konkurencji z kinem i rewją? Wstąpiła nieboraczka do kabaretu i została tancerką music-hall'ową. Czy jest, jak onegdyś, sentymentalna? O. bardzo! Tylko nie uważa już za szczyt marzeń spłodzenia dwojga rozkosznych bachorąt, albowiem ponad funkcje rozrodcze umiłowała sobie zdobycie sławy i dolarów w sensacyjnym skeczu. Ale jest, jak i jej siostrzyce z wodewilów francuskich przed pięćdziesięciu lat, zawodową dziewicą i uznaje tylko małżeństwo, które najwcześniej może być zrealizowane w ostatniej scenie sztuki.

Czy lubi taniec i piosenkę? Nadzwyczajnie. Tylko dawniej „biedna dziewczyna" śpiewała „do wuja starca", tańczyła walca i nie pokazywała nic, nawet pończoszki... Obecnie, szaleje na „naguska" w charlestonach i tangach, pończoszek wogóle nie nosi. a jej dekolt i jedwabne majteczki mają charakter niezwykle kokieteryjny.

Czy jest opętana prze złe moce! Tak. Tylko dawniej szubrawcem był podupadły hrabia — szuler. a dziś — w epoce powszechnej demokratyzacji — do godności „szwarccharakteru" podniesiony został zwykły przemytnik alkoholu.

Właściwie, w teatrze tego typu — jeśli chodzi o treść — nic się nie zmienia od kilkuset lat. „Księżniczka Turandot". napisana w osiemnastym wieku. jest prototypem dzisiejszej revue; poczciwe wodewilisko „Biedna dziewczyna" pozostało do dzisiejszego dnia wzorem dla najbardziej sensacyjnych spółczesnych amerykańskich „bomb" teatralnych. Możemy powiedzieć z Ben - Akibą: „To już wszystko było!"... Zmienne są jeno i kapryśne: styl i forma...

⁂

„Broadway" — nazwałbym zmodernizowanym melodramatem. Jest to teatr na tle rewji.... Rewja w zwycięskim pochodzie opanowała sceny całego świata. Ten rodzaj twórczości interesuje ludzi. A więc pokazać kulisy rewji! Dać dramat tancerki! To weźmie publiczność! A ten Mahomet zaczął chodzić ostatnio do innych gór: kina i music - hall'u. Wobec tego góra — teatr sama przyjdzie do Mahometa, jego gustów i zainteresowań. Z tych racji powstały: „Broadway", „Proces Mary Dugan", „Pociąg — widmo" i wiele innych sztuk... New - York rozpoczął — prócz aut. maszyn do pisania, wiecznych piór i gumy do żucia — eksport dramatów i komedji o charakterze ultra - sensacyjnym.

„Broadway" to przedewszystkiem ruch. przypływ i odpływ scen; ustawiczne ich falowanie. Tu wszystko drga. bo życie amerykańskie, jest, jak rtęć w termometrze. Tu nic nie stoi w miejscu. lecz wznosi się lub opada ginie lub idzie w górę. Na przystanki niema czasu. Kto się zbyt długo namysla. lub komu powinie się noga — będzie wyrzucony na brzeg. jako „niepotrzebny człowiek". W tym świecie rządzi prawo puszczy. prawo lynczu: oko za oko, ząb za ząb!...

„Broadway" odtwarza świat rewjowych „girls" i świat przemytników alkoholu. Charaktery bohaterów są prostolinijne. Odrazu wiemy, kto jest dobry, a kto zły; kto jest anioł, a kto zbój. Intrygi niema prawie żadnej. O serce Billie Moor. bohaterki sztuki, toczą boje: szlachetny tancerz i zbrodniczy herszt bandy kontrabandzistów, Steff Crandall. Popełnia on mord, ale nie na tle erotycznym, lecz konkurencji zawodowej z inną bandą szmuglerów. Są tu więc dwie oddzielne akcje, które się wzajemnie zazębiają za kulisami teatrzyku kabaretowego.

W „Broadway'u" niema żadnych subtelności. żadnych dwuznaczników, żadnych omówień. Dwie girls'y nienawidzą się, więc się co chwila biją. Steff Crandall pokłócił się z „Blizną" Edwardsem — zabija go. Wogóle zbrodnie i bójki są w sztuce rzeczą normalną. Wszak amerykańscy przemytnicy alkoholu nie rekrutują się z dżentelmenów!... Ale po strzale, już mamy tańce, groteskę, zmianę sytuacji i nastroju. Po zapachu krwi — zapach perfum i nagich ciał tancerek!... W jednym kącie sceny ktoś płacze po stracie ukochanego, w drugim — „girls'y" wyczyniają nogami szaleństwa... Takie jest życie! Bujda, że tylko w Ameryce!... U nas jest zupełnie to samo! My jednak nie potrafimy patrzeć na najprostsze zjawiska życiowe przez właściwe szkła i lubujemy się w zaciemnianiu tła, na którym czarne lub białe znajduje swój istotny wyraz.

⁂

Jak już wspomniałem jest „Broadway" dramatem na tle rewji. Sceny dramatyczne wykonane zostały doskonale, rewjowe — nieco po amatorsku. Najpoważniejszą usterka wykonania było zbyt wolne tempo akcji. A wszak z istoty sztuki wynika, iż winno być ono wprost błyskawiczne. Całość jednak wypadła nader zajmująco i barwnie.

P. Lubieńska była uroczą, pełną wdzięku i szczerego sentymentu, tancerką Billie Moor: artystka nietylko ładnie grała, ale doskonale tańczyła i miło śpiewała.

Znakomitą kreację herszta bandy przemytników alkoholu stworzył p. Bonecki (Steff Crandall). Dał świetny typ, gra jego była mocna, zwarta i jednolita w tonie, a ekspresja momentów „grand-guignolowych" wprost niesamowita.

P. Wośkowski (Roy Lanc) — zareprezentował nam się w „Broadway'u" jako tancerz, żongler, akrobata, ekwilibrysta, fakir, magik i bokser. Najlepszy był jednak, jako aktor.

P. Łapińska (Lil Rice) stworzyła świetną, dyskretną w szarży, karykaturę starzejącej się szansonetki.

Z pozostałej obsady godzi się wyróżnić p. Tatarkiewiczównę (Reare) i p. Kijowskiego (detektyw).

Z „girls'ów" najlepsza p. Żabczyńska.

Reżyserja p. Tatarkiewicza pomysłowa i sprawna. **W. POLAK.**

Mistrz Łodzi
w turnieju szachowym.

W sobotę rozegrano trzynastą i osta-
…nią rundę turnieju szachowego o mi-
…trzostwo m. Łodzi.

Regedziński zapewnił sobie już na po-
…czątku inicjatywę w partji swej przeciw-
…o Szestakowskiemu, przeszedł do ata-
…u na skrzydle królewskiem i wygrał.

Hirszbajn grał początkowo bardzo do-
…rze przeciwko Rozenbaumowi i mógł
…siągnąć kompletną wygraną; przeoczył
… jednak i przegrał w remisowej pozy-
…i, popełniając decydujący błąd.

Kremer niedobrze rozegrał debjut
…rzeciwko Szpirze i z tego powodu stra-
…ł piona. Szpiro jednak przedwcześnie
…rzeszedł do kontrataku, osłabiając tem
…amem swe skrzydło królewskie, co Kre-
…mer doskonale wyzyskał, wygrywając
…nym atakiem.

Mund łatwo zwyciężył Frenkla, któ-
… na swoje nieszczęście obrał debjut,
…tórego sam dobrze nie znał.

Landau grał bardzo niezdecydowa-
…e przeciwko Applowi, wpadł w trud-
… pozycję i przegrał.

Frydmanowi udało się osiągnąć wy-
…ną końcówkę przeciwko Najdorfowi,
… znalazł jednak drogi do wygrania,
…bec czego partja zakończyła się nie-
…egraną.

Pierwszą nagrodę i mistrzostwo m.
…dzi zdobył T. Regedziński, osiągając
… pół punktów z dwunastu możliwych.
…kolwiek Regedziński z powodu prze-
…cowania z początku nie grał pełną si-
…to jednak pod koniec turnieju poka-
… swój lwi pazur, wygrywając u swych
…nych przeciwników nieomal wszyst-
… partje. Zwycięstwo to przypadło Re-
…ińskiemu, który jest jednym z najpo-
…niejszych kandydatów na mistrzo-
…o Polski, całkiem zasłużenie.

Drugi zwycięzca, Appel, zawdzięcza
…oje wysokie miejsce pewnej dozie po-
…dzenia. W partjach z Regedzińskim,
…zenbaumem, Mundem i Frenklem u-
…ło mu się bowiem osiągnąć w przegra-
…ch dla niego pozycjach nierozegraną.

Rozenbaum zajął trzecie miejsce z 8
…ktami.

Czwartą i piątą nagrodę podzielili po-
…dzy sobą Kremer i Frydman (7 i pół

Szóstą nagrodę zdobył A. Mund, któ-
… gdyby nie był tak przeciążony swą
…cą zawodową, mógłby zająć i
…sze miejsce.

Ostatnim zwycięzcą był Landau (6 i
…ół p.).

Pozatem wyniki przedstawiają się
…stępująco: Najdorf 6 p., Frenkel 5 i
…ół, Hirszbajn 4 i pół, Szpiro i Zajde 3 i
…, Szestakowski pół.

Po raz pierwszy nie wziął nagrody
…rszbajn. Silny ten gracz był jednak tak
…ty swą pracą zawodową, że nie mógł
…dołać zadaniu swemu.

Zatrucie gazem.
Samobójstwo, czy wypadek?

Ubiegłej nocy lokatorzy domu przy ulicy Nowomiejskiej 4 zostali zbudzeni ze snu rozpaczliwemi wołaniami o pomoc.

Jak się okazało, właściciel pracowni krawatów, który powrócił w nocy z miasta, nie mógł się dostać do swego sklepu, gdyż na usilne kołatanie do drzwi nikt nie odpowiadał. W sklepie pozostały trzy pracownice, które miały pracować całą noc, wobec czego nie ulegało żadnej wątpliwości, że padły one ofiarą jakiegoś wypadku. Lokatorzy domu wreszcie zdecydowali się wyważyć drzwi, by zobaczyć, co się stało.

W pierwszym pokoju na podłodze leżały trzy młode dziewczyny, zdradzające już słabe oznaki życia. Z pracowni ulatniał się gaz.

Właściciel pracowni krawatów przedewszystkiem zakręcił kurek lampy, poczem przy pomocy lokatorów bezskutecznie próbował ocucić swe pracownice, Helenę Eisenberg (Skwerowa 5), Andzię Zysman (Północna 6) i Helenę Friedman (Żeromskiego 15).

Wezwano pogotowie. Lekarz stwierdził zatrucie gazem świetlnym i wszystkim poszkodowanym udzielił pomocy lekarskiej. Dziewczyny prawdopodobnie padły ofiarą nieszczęśliwego wypadku, a mianowicie — zapomniały zakręcić kurek od lampy gazowej udając się na spoczynek.

Nie jest jednakże wykluczone, iż młode dziewczyny usiłowały popełnić samobójstwo. W sprawie tej władze policyjne prowadzą dochodzenie. as.

Samochód zimą
wymaga specjalnej uwagi

Wobec pory zimowej właściciele samochodów winni zachować pewne ostrożności, które zaoszczędzą im strat i kłopotów.

Oddawanie samochodów na skład na okres zimowy jest coraz rzadziej praktykowane Lecz jeśli wypadek taki zachodzi, to należy zabezpieczyć samochód od działania zbyt silnych mrozów. Chłodnica musi być dokładnie opróżniona z wody, a wszystkie rurki dokładnie oczyszczone.

Ażeby uchronić wodę w chłodnicy od zamarzania należy dodawać do niej spirytus denaturowany.

Dawki spirytusu zależne są od temperatury.

Wskazanem jest sporządzenie odpowiedniego przykrycia na chłodnicę.

Ważną jest również rzeczą używanie oliwy o odpowiednim ciężarze gatunkowym. Zbyt gęsta oliwa przy niskiej temperaturze tężeje i nie dochodzi do wszystkich części silnika, skrzynki przekładniowej i dyferencjału, co w rezultacie powoduje przedwczesne zużywanie się części i uszkodzenia.

Chociaż oliwę w skrzynce przekładniowej i dyferencjalne można rozrzedzić oliwę z cylindrów, to jednak lepiej jest udać się na stację obsługi celem zastąpienia oliwy starej odpowiednią oliwą na sezon zimowy.

Akumulator również należy zabezpieczyć od zamarznięcia. W tym celu ciężar gatunkowy rozczynu należy utrzymywać pomiędzy 1250 a 1275. Woda winna być dobrze przedystylowana, a ilość jej winna być dostateczna, by całkowicie pokrywała płytki. Wszystkie kontakty winny być dokładnie oczyszczone i odpowiednio zaciśnięte.

Zasób energji w prądnicy winien być większy w porze zimowej, albowiem ze względu na krótsze dni zużycie światła jest większe niż w porze letniej. Kolektor, szczotki i łożyska winny być regularnie czyszczone. Karburator winien być dokładnie nastawiony, a pływak utrzymywany w czystości.

Kradną choinki.

Wczoraj na Bałuckim Rynku schwytano na kradzieży choinek Władysława Stępińskiego (Marcina 21) i Franciszka Bronikiera (Łagiewnicka 30).

— W masarni Stefana Czupryńskiego przy ulicy Konstantynowskiej 55 schwytano na kradzieży wędlin Stanisława Szczecińskiego, zamieszkałego przy ulicy Sierakowskiego 36.

Świąteczny program w „Lunie" zapowiada się nadzwyczaj ciekawie, demonstrowany bowiem jest jeden z najgłośniejszych filmów europejskich p. t. „Ostatni Carowie". Film ten obfituje w mnóstwo niebywale emocjonujących scen z dawniejszej Rosji, odsłaniając dokonania na podstawie tajnych archiwów ochrany zwyczaje carskich zbirów i miłosne przygody władców Rosji. Film ten trzyma widza w napięciu do ostatniej chwili i znajdzie u świątecznej publiczności niewątpliwie wielkie uznanie.

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
24 grudnia 1928

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
24 grudnia 1928

Syndykat czy kartel.

Błędy zasadnicze w umowie przędzalników łódzkich.

Przed kilku tygodniami pisaliśmy na tem miejscu o istocie sztucznego regulowania rynku. Podaliśmy zarówno definicję kartelów, jakoteż systematykę podziału uwarunkowanego zakresem ich sfery wpływów. W zależności od intensywności środków, normujących rynek, można przeprowadzić klasyfikację karteli.

Porozumienie przędzalników łódzkich jest kartelem, gdyż ma za zadanie stałą regulację rynku, przez wyłączenie wzajemnej konkurencji. Zakres i rodzaj norm stosowanych upoważnia do zakwalifikowania porozumienia przędzalników jako kartelu kontyngentowego oraz kondycyjnego, co wynika z postanowień rozdziału I-go punkt A, B i C § 2-go umowy kartelowej.

Ze względu na swą strukturę, przez co rozumieć należy stopień spoistości organizacji, porozumienie przędzalników należy do kategorji t. zw. kartelu kontrolowanego. Cechą tego typu kartelu jest istnienie biura kontrolnego, jurysdykcji karnej oraz instancji odwoławczej. W umowie przędzalników organizacja biura kontrolnego opiera się na zasadzie postanowień pktu D § 2, pkt. B, C, D, E § 3 rozdz. II-go. Dyscyplina kartelowa i kary za jej przekroczenie, jakoteż gwarancję ich zapłaty normują rozd. V i VI. Wreszcie postępowanie odwoławcze określone jest zakresem działania sądu polubownego (rozd. III).

Trudno więc się doszukać w tak zorganizowanem porozumieniu znamion kartelu sprzedaży, czyli „syndykatu". Cechą tego ostatniego jest skoncentrowanie i monopolistyczne ujęcie w swe ręce sprzedaży całej produkcji skartelizowanych firm. Wówczas to zostaje zupełnie zerwana łączność między producentem a kupcem, który pozostaje w stosunkach li tylko z biurem sprzedaży syndykatu.

Gdy więc tak wyraźne cechy odróżniają syndykat od innych rodzajów karteli, dlaczego nazwano porozumienie przędzalników bawełnianych — „syndykatem"? Wszak nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż umowa przędzalników nie mieści się w ramach ekonomicznego pojęcia syndykatu, którego najistotniejszą i najbardziej widomą cechą jest istnienie wspólnego i wyłącznego biura sprzedaży.

Błąd należałoby usunąć jeszcze zawczasu, celem uniknięcia chaosu pojęć. Dlaczego Łódź używać ma nomenklatury fałszywej? Na uzasadnienie tego nie ma żadnych rzeczowych argumentów. Oficjalna zatem nazwa porozumienia winna brzmieć — „kartel przędzalń bawełnianych".

***

Punkt „e" 3-go paragrafu II rozdziału umowy kartelowej brzmi:

„Członkowie zobowiązani są poddać się w przyszłości w razie potrzeby, na skutek postanowienia walnego zgromadzenia syndykatu, kontroli centralnego biura w ten sposób, że pokrycie za sprzedaną przędzę od klijentów będzie przyjmowane dla członków syndykatu przez biuro obrachunkowe, które po sprawdzeniu, iż pokrycie odpowiada warunkom ustalonym przez sydykat, natychmiast prześle je członkowi syndykatu, dla którego zostało ono wpłacone, przyczem, o ile członek syndykatu zechce, to może pokrycie to sprawdzić uprzednio, albo jeśli go nie sprawdzi, to będzie miał prawo zwrócić je przez syndykat swemu odbiorcy przędzy."

W całej umowie syndykackiej niema paragrafu, któryby przedstawiał mniejszą wartość od powyższego. Jaki bowiem jest cel tej klauzuli? Założyciele syndykatu, znając dobrze warunki w naszym okręgu przemysłowym, liczą się z możliwością, iż firmy, które się znajdą chwilowo w stanie mniej płynnym, dla forsowania swej przędzy dadzą odbiorcom lepsze warunki, od obowiązujących, t. j. przez syndykat ustalonych.

Zgóry trzeba się na to przygotować. Klauzula powyższa nie zapobiegnie temu, gdyż łatwo będzie ją można obejść, zwłaszcza, że inwencja łódzka w tej dziedzinie nie ma granic. Jedyną gwarancją przestrzegania umowy będą nie tyle kary, ile przedewszystkiem nacisk kredytowy. Nieoficjalnie zakomunikowana wyłamującemu się przez władze kartelu groźba cofnięcia kredytów dyskontowych sprawi więcej aniżeli nieżyciowy punkt E., który, jako nieprzedstawiający żadnej praktycznej wartości, należałoby skreślić.

***

Z wielu stron budzi wielkie zastrzeżenie uwaga numer 1, dołączona do rozdziału pierwszego treści następującej:

„W razie redukcji, każdej przędzalni przysługuje prawo odkupienia za umówionem wynagrodzeniem od drugiej przędzalni prawa na utrzymanie ruchu swej przędzalni w granicach, nieprzekraczających ustalonej normy godzin pracy tygodniowej."

Tego rodzaju klauzula, legalizująca handel certyfikatami kontyngentowymi, jest sprzeczna z duchem nowoczesnych umów kartelowych. Cele, jakie mieli inicjatorzy, można osiągnąć również innemi metodami.

Skoro zasadniczo ustalono zniesienie trzeciej zmiany, to jednocześnie należałoby wprowadzić zasadę pracy jednozmianowej, jako podstawowej dla całej arytmetyki kartelowej. Przy jednozmianowem bowiem uruchomieniu nie mielibyśmy zjawiska inflacji manufakturowej w Polsce.

Innemi słowy, naturalnym kontyngentem każdej przędzalni byłaby zdolność produkcyjna w ciągu 46 godzinnego tygodnia pracy.

Te przędzalnie, które chciałyby pracować ponad tę normę, nie więcej jednak jak 92 godziny tygodniowo, musiałyby być opodatkowane na rzecz kartelu, który uzyskane w ten sposób fundusze rozdzieliłby proporcjonalnie między firmy, ograniczające swą pracę do jednej zmiany. Wówczas wypadki redukcji, przedsiębranej przez syndykat byłyby wyjątkowe, gdyż zmniejszanie pracy pierwszej zmiany następuje wyłącznie w wypadkach ciężkiego kryzysu, a uruchomienie drugiej zmiany regulowane byłoby automatycznie.

Z chwilą bowiem, gdy rynek stałby się słabszy, co odbijałoby się momentalnie na wysokości cen oraz jakości pokrycia płacone składki za zezwolenie pracy ponad 46 godzin za każde wrzeciono tygodniowo, byłyby ciężarem, który zmniejszałby rentowność produkcji i zmuszałby do jej ograniczenia.

Podobną konstrukcję posiada międzynarodowy kartel stalowy, gdzie za przekroczenie kontyngentów pobierane są kary, które następnie rozdzielane są pomiędzy członków syndykatu. Konstrukcja zawarta w umowie łódzkiej posiada tę wielką wadę, iż wprowadza zjawisko stałego wzajemnego handlu kontyngentami niezużytego czasu pracy, zamiast systemu skoncentrowanego opodatkowania za nadmierny stopień uruchomienia.

Zresztą, podstawą niekoniecznie musiałby być 46-cio godzinny tydzień pracy. Może po przeprowadzeniu dokładnych obliczeń, okazałoby się, iż norma produkcyjna nie powodująca przesycenia rynku wewnętrznego jest wyższa i wynosi powiedzmy przykładowo ok. 60 godzin tygodniowo. Wówczas to za pracę ponad tę normę należałoby płacić kartelowi stawki karne.

Pozatem prawidłowo zorganizowany kartel winien przyjąć zasadę, iż za niepracowanie w normach dozwolonych żadna przędzalnia nie może otrzymywać wynagrodzenia. Jeśliby więc tydzień pracy wolny od zapłaty stawek karnych, wynosił 46 czy też więcej godzin, to jednak żadna przędzalnia, nie wykorzystująca swego kontyngentu, nie miałaby prawa domagać się odszkodowania.

Obecna zaś konstrukcja kartelu wprowadziła zasadę odszkodowania za postój. Tymczasem firmy skartelizowane winne otrzymywać odszkodowanie wyłącznie za nadkontyngentową pracę przędzalń konkurencyjnych, a nie otrzymywać premje za niewykorzystywanie swojego kontyngentu pracy.

Zasada ta, nielogiczna i demoralizująca, jest jedną z głównych przyczyn tarć opóźniających powstanie kartelu.

System odszkodowań za postoje fałszywie przyjęto z wzorów umów trustowych. Tam właściciel fabryki, chociaż zostaje ona przez trust zamknięta, otrzymuje akcje na zasadach równych z innymi przemysłowcami, których fabryki trust utrzymuje w ruchu. Co innego jest jednak trust, a co innego kartel.

Błąd konstrukcyjny tkwi w tem, iż zamiast przyjęcia za podstawę porozumienia norm produkcyjnych, odpowiadających chłonności rynku, wzięto maksymalną skalę teraźniejszej nadmiernej wytwórczości włókienniczej — tydzień pracy dwuzmianowy, 92-godzinny.

Chorych zrównano ze zdrowymi. Pilnych z leniwymi. Bo to jest zresztą kartel. Jednak zdrowi nie chcą płacić za leczenie chorych, a pilni pracować za leniwych.

Jest to stary i święty zwyczaj kapitalistyczny. Przyjęcie systemu handlu kontyngentami produkcyjnymi, ustalonemi nieprawidłowo, gdyż w normach nadmiernych jest — zaprzeczeniem tej zasady.

Tu też znajduje się pięta Achillesowa kartelu.

Dr. LESZEK KIRKIEN.

***

Pewne czynniki starają się przez inspirowanie niektórych pism zbagatelizować tarcia, panujące wśród przędzalników, na tle zagadnień kartelowych.

Prawdą jest, iż celowość unormowania rynku jest przez wszystkich uznawano jednak owoż nie w ramach projektowanych przez komitet organiz. Fakt, iż firmy, tworzące t. zw. „opozycję", nie były na zebraniu, nie obala, ale potwierdza negatywny stosunek przędzalń posiadających 14 % inwentarza wrzecionowego w stosunku do kartelu w jego obecnej koncepcji.

Podniesione przez nas zarzuty, aczkolwiek przykre dla entuzjastów kartelu w obecnej jego formie, są wiadome ogółowi przędzalników i przez „opozycję" stawiane są w bardzo ostrej formie.

Pozatem musimy z całą stanowczością powtórnie stwierdzić, iż większość kartelowa postanowiła zwrócić się z prośbą o interwencję do min. Kwiatkowskiego i prezesa Banku polskiego. Nie jest to zresztą koncepcja nowa, lecz zaprojektował ją sam p. Dewey na pamiętnej „herbatce siedmiu".

Ta właśnie obietnica była momentem decydującym i pobudziła inicjatorów kartelu do przyśpieszenia akcji.

O tem nie wie poczciwy sprawozdawca owego „dobrze poinformowanego" pisma, którego zadaniem stało się bezkrytyczne dementowanie wszystkiego, co pewne grupy chcą ukryć przed opinją publiczną.

***

Przez niedopatrzenie, opuściliśmy nazwisko p. Oskara Kona w spisie członków komitetu organizacyjnego kartelu przędzalników. ✕

Elektrownia chce inwestować
20 miljonów zł. w ciągu roku 1929.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu elektrowni dyskutowana była sprawa budżetu na rok 1929, który przewiduje inwestycje w wysokości 20 miljonów złotych. Mniejszość, t.j. przedstawiciele magistratu, zastrzegli się, iż zgodzą się na tak wysokie wydatki inwestycyjne jedynie pod tym warunkiem, jeśli eksperci miejscy stwierdzą, iż wkłady te mają na celu zaspokojenie potrzeb samej Łodzi.

Gdyby zaś inwestycje były związane z rozszerzeniem sieci poza terytorjum miasta, to gmina łódzka, jako akcjonarjusz, nie zgodzi się na inwestycje, które mogą spowodować konieczność podwyższenia kapitału akcyjnego, co nie idzie po linji finansowej polityki miasta. Dyrekcja elektrowni oświadczyła, iż inwestycje zamortyzują się w ciągu 4 lat i przeznaczone są wyłącznie na zaspokojenie potrzeb miejskich, które wzrastają z roku na rok. Od czasu przejścia elektrowni z pod zarządu przymusowego do rąk obecnej grupy, zużycie roczne wzrosło z 40 milj. kilowat-godzin na nieomal 100 milj. kilowat-godzin w roku bieżącym.

Przedstawiciele magistratu uzależnili swoje ostateczne stanowisko od opinji ekspertów.

Drugim punktem, który wykazał rozbieżność zdań między grupą większościową a mniejszościową, t.j. magistratem, była sprawa nabycia nieruchomości przy ul. Kilińskiego 74-76 od firmy Wilhelm Goldamer za sumę 300 tysięcy dolarów.

Okazało się, że tranzakcja została przeprowadzona przez dyrekcję jedynie w porozumieniu z prezesem zarządu p. Skulskim, podczas gdy opinji zarządu w tej sprawie nie zasięgano. Przedstawiciele magistratu zaprotestowali przeciw ko omijaniu decyzji zarządu i jednocześnie uznali kupno posesji za niecelowe, wobec tego, iż miejska inspekcja budowlana nie zgodzi się na wzniesienie w tem miejscu gmachów fabrycznych.

Elektrownia nabyła posesję Goldamera, z myślą zbudowania na tem miejscu hal, mieszczących nowe turbogeneratory, które wytwarzałyby prąd elektryczny na potrzeby okręgu łódzkiego. Tem samem elektrownia przez stosowanie intensywnej polityki inwestycyjnej chce ubiedz samorządy powiatowe, które zamierzają przystąpić do budowy okręgowej elektrowni.

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

KRYNICA. Biuro Neubauera. Kupno-sprzedaż will, parcel, dzierżawa pensjonatów. 30

BACZNOŚĆ! Niebywała okazja przed karnawałowa. Frak nowy no sprzedania bardzo tanio. Wiadomość u krawca Goldberga, Piotrkowska nr. 141. 28

NAJNOWSZE Maskaradowe Peruki poleca Salon fryzjerski p. f. „Belle-Tete". Ul. Konstantynowska 15 w podwórzu. 24

SKLEP spożywczy w dobrym punkcie z powodu zmiany interesu do sprzedania. Wiadomość: Żeromskiego nr. 60, m. 10. 24

SPRZEDAM kożuch, buty filcowe, spodnie kożuchowe w dobrym stanie, Magistracka 24, m. 26. 27

PIANINO zagraniczne nie drogo do sprzedania. Wiadomość: Nowo - Cegielniana 6. 24

POCO śpisz na s łomie, gdy od 5 zł. tygodniowo, to każdy może dostać: Materace, otomany, tapczany, leżanki i krzesła, solidnie wykonane u Tapicera P. Wajsa, Łódź, Sienkiewicza 18. 24

OKAZYJNIE do sprzedania nowe palto z prawdziwych francuskich foków. Adr. Narutowicza 7, front Goldberg

JAKO PODARUNEK na gwiazdkę okazyjnie obrazy artysty malarza W. Aleksandrowicza, ul. Gdańska nr. 1, m. 4 od g. 2—3 i od 7—9 wiecz. 24

WYKWINTNĄ bieliznę damską, męską, pończochy, skarpetki, rękawiczki i trykotaże I i II gatunku poleca firma „Bon-ton". Łódź, ul. Zielona nr. 6 Ceny konkurencyjne. 31.1.29

BIŻUTERJĘ kupuję. Pełną wartość płacę. Solidne traktowanie. „Precyzja". Piotrkowska 123.

LUSTRA, trema, obrazy religijne, rodzajowe, ręczno malowane na sezon gwiazdkowy po cenach konkurencyjnych na raty poleca w dużym wyborze J. Morgas i Syn, Targowa 12 przy Elektrowni. Tamże oprawa portretów, reperacja, pozłacanie zniszczonych ram

TAKSÓWKA Chevrolet, 4-drzwiowa kareta na chodzie w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość: ul. Piotrkowska nr. 71, Bobke. 24

TAKSÓWKA Chevrolet typ 28 roku prawie nowa tanio do sprzedania. Wiadomość: Ul. 6-go Sierpnia 34, m. 27.

OKAZJA!!! Bekiesza na szopach, w dobrym stanie, do sprzedania. Aleja I Maja Nr. 7 m. 2.

NIERUCHOMOŚĆ około 5.000 kw. metrów wraz z zabudowaniami i domem mieszkalnym z wolnemi mieszkaniami do sprzedania. Oferty sub: „Nieruchomość w centrum".

Posady

PRAWNIK poszukiwany fachowiec spraw hipotecznych, redagowanie podań, rekursów, kontraktów. Oferty „Magister". 23

POMOCNIK Techniczno - Dentystyczny poszukuje pracy. Of. pod „Zdolny"

FABRYKA pończoch poszukuje: wykwalifikowanych samodzielnych skarpeciarzy i pończoszników na maszyny „Ideal". Zgłoszenia: Nowo-Senatorska nr. 7. 24

BUCHALTER - korespondent pragnie zmienić posadę na podobną lub pomocnika - buchaltera. Oferty sub: „Księgowość". 22

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne profesora Sekułowicza. Warszawa, Żórawia Nr. 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo.

MŁODA panienka sierota z Rosji pięknie haftuje, zmieni od 1 stycznia posadę bony, również za hafciarkę. Łaskawe oferty dla „Rosjanki".

POTRZEBNE podręczne uczenice do pracowni sukien. Sali Wolffówny, Zawadzka 38, parter.

Lokale

SĄ DO WYNAJĘCIA 2 pokoje z kuchnia i 5 pokoj z kuchnią z wygodami na przeciw parku Juljanowskiego. Wiadomość tel. 72-11. 24

DWA pokoje umeblowane z frontu na I piętrze do wynajęcia. Narutowicza nr 30, m. 4 od 3—5. 24

DUŻY słoneczny pokój do wynajęcia izraelitom. Wiadomość: Szkolna 24, mieszk. 6.

POSZUKUJE się pokoiku umeblowanego dla kawalera w okolicy Dabrowskiej (Chojny). Oferty z podaniem warunków do „Republiki" pod „T. R". 24

POKÓJ w nowoczesnym domu dla solidnego pana do wynajęcia. Ul. Gdańska 67, m. 12. 24

BEZDZIETNE, pracujące małżeństwo poszukuje pokoju nieumeblowanego. Oferty sub: „L. 95". 24

POSZUKUJĘ lokalu frontowego na na sklep przy Piotrkowskiej między ul. Andrzeja i Główną. Oferty „Kolonialna Branża".

MIESZKANIA, lokale pokoje umeblowane poszukuje i poleca Biuro agent „Polruch". Traugutta 4. Tel. 41-01.

POSZUKUJĘ sklepu z mieszkaniem w okolicy Kilińskiego do Wodnego Rynku. Pośrednicy pożądani. Wiadomość: Pomorska 4. S. Kon, sklep. 23

POKÓJ frontowy ładnie umeblowany z wszelkiemi wygodami oddam od zaraz. Żeromskiego 15 m. 3, tel. 13-39.

Nauka i wychowanie

KURS filet ręcznego 10 zł., praca zapewniona. Wyuczam haftu maszynowego i ręcznego Toledo i Aplikację. Kaufmanowa, Piotrk. 18, pr. oficyna I podwórze, I piętro. 24

NA SAMODZIELNYCH buchalterów-bilansistów wyucza w ciągu miesiąca i pod gwarancją wykluczającą absolutnie wszelkie ryzyko, sąd. rej. rzeczoznawca i kontrol. syndyk. przemysł. System nauki polega na praktycznem wykonywaniu przez kandydata wszelkich czynności buchalteryjnych zupełnie jak w przedsiębiorstwach na podstawie dokumentów, - Kończącym świadectwa. - Informacje codziennie 7—9 rano i wieczór, Piotrkowska 183 I piętro. 24

MATEMATYKI, fizyki udziela student Politechniki, rutynowany pedagog. Oferty sub: „M. 314". 24

SZKOŁA Freblowska Przygotowawcza Anny Gajst, Kamienna 7, przyjmuje dzieci od 4 do 7 lat. 24

SPECJALISTKA udziela lekcji i korepetycji, początków łaciny. Sub. „Rutyna". 24

HEBRAJSKIEGO udziela oraz przygotowuje do konfirmacji dyplomowany nauczyciel szkół państwowych. Lewkowicz, Piotrkowska 42. 16

LEKCJE muzyki na skrzypcach, mandolinie i gitarze, Zielona 23, m. 24, III piętro. 24

MUZYKI gruntownie udzielają na skrzypcach, fortepianie, mandolinie, gitarze oraz teorji muzycznej. Amatorom metodą skróconą. Instrumenty nuty na miejscu. Piotrkowska 87, mieszk. 8. 24

STUDENT wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów. Specjalność: matematyka, polski. Gdańska 23, m. 2, front I p. 24

KOREPETYCJI udzielam w zakresie szkoły średniej. Oferty sub: „Wykwalifikowana".

BUCHALTER podatkowiec prowadzi księgi za 80 zł. miesięcznie. Nauka 30 lekcji a zł. 1.50. — System amerykański. Bilanse. Pomoc w zaległościach Przejazd nr. 40, m. 18, III w. 24

NAUKA polskiego godzina 1 zł. Przejazd 40, m. 18, 3 wejście. 24

STUDENT wyższych semestrów i artysta malarz pragną poznać dwie zgrabne, dowcipne panienki. Piękne dłonie pożądane. Oferty „Werwa".

KURSY języków nowożytnych A. Kretschmerowej i A. Liebichówny. Wólczańska 123. Przyjmują zapisy na wykłady języków nowożytnych codziennie (z wyjątkiem soboty) od godziny 6—8-ej wieczorem.

Rozmaite

MASKARADOWE kostjumy w dużym wyborze, wypożyczam. 6-go Sierpnia 26. Szulc.

BIURO Buchalteryjne i Rewizyjne sąd. rej. rzeczozn. i kontrol. syndyk. przemysł. wykonuje wszelkie czynności buchalteryjne, bilansowe i rewizyjne, Piotrkowska 183, I p. 24

AKUSZERKA J. Olszewska — przyjmuje zamówienia, dla niezamożnych ustępstwo, Piotrkowska L. 118. 28

POSZUKUJĘ się wspólnika z koncesją Oferty do admin. pod „Koncesja". 24

TRZECH eleganckich, kulturalnych panów do lat 35 poznają trzy inteligentne, eleganckie, młode, niezależne panie dla wesołego spędzenia Sylwestra. Łaskawe oferty proszę kierować do „Republiki" pod Ewa, Marja, Magdalena.

SKŁADY obszerne w śródmieściu do wydzierżawienia. Oferty sub: „Składy".

MANICURZYSTKA z Cegielnianej 19 mieszka obecnie Piotrkowska nr. 88, II brama. 24

TANCERZ elegancki dystyngowany poszukuje wytwornej, miłej dobrze ułożonej partnerki w celu wspólnego spędzenia karnawału. Oferty pod „Sylwester". 24

AG. Spóźniłam. Oczekuje w środę 8 wieczór na miejscu sobotniem. Ta sama.

Zagubione dokum.

UNIEWAŻNIAM książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Grudziadz na nazwisko Edward Czajkowski Brzeziny - Łódzkie. 27

RUBIN NOACH zagubił dowód osobisty, wydany przez Komisarza Rządu w Łodzi.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć Redakcji 6—7 po poł. Telefon Administracji 22-14. Telefony Redakcji: 27-24, 36-43, 36-44.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.60 za odnoszenie do domu 40 gr., z przesyłką pocztową w kraju zł. 6.50, zagranicą zł. 10. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 9.00 złotych

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.) Zarącz. i zaślub. po tekście 10 zł. Z miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republiki" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

z dnia 24-go grudnia 1928 r.

Gwiazdka w manufakturze.



W wigilii wieczór cały świat
Odświętną szatę kładzie.
I biedny kupiec rad nie rad
Choinkę stawia w składzie.

Że kupiec biedny — to nie „wic”,
Lecz prawda jest okrutna:
Ma guzik w kasie, w banku — nic,
W kieszeni — same płótna...

W choinki blasku ginie mrok,
A kupiec kiwa główką
I utęskniony rzuca wzrok
Jak zwykle za... gotówką.

Że kupiec biedny — to nie wstyd:
Zyskuje, to znów traci,
Protestem walczy o swój byt,
A żyrant weksle płaci.

W. Drozdowski.

ZWYCZAJE WIGILIJNE w POLSCE.

Wszędzie na ziemiach polskich wigilja Bożego narodzenia od wieków miała ze wszystkich świąt roku najwięcej cech uroczystości rodzinnej, a wieczerza wigilijna swój różnorodny ceremonjał, który wytworzyła z pokolenia w pokolenie przechodząca wiara w osobliwość tej nocy „kiedy się Chrystus narodził".

Wiele zwyczajów wigilijnych do dziś się zachowało wśród ludu wiejskiego w różnych okolicach kraju.

Gdy nadchodzi czas siadania do wieczerzy — przedziwnie uroczysty nastrój wytwarza się wśród domowników. Gospodarz pilnuje, aby się wszystko działo według tradycji, a i młodzi, zwykle przekorni, po swojemu patrzący na świat, też przenikają mimowolnym szacunkiem dla nakazów przeszłości. Gospodyni krząta się dokoła zastawy na stole wigilijnym, Nielada kłopot miewa, jeśli **nieparzysta jest liczba domowników.** Zły to omen, jeśli do wieczerzy nieparzysta liczba zasiądzie, znak, **że w ciągu roku ktoś z tej liczby ubędzie.** Więc jeśli nieparzysta liczba domowników, nagwałt kogoś obcego zaprasza się do wieczerzy, a niełatwa to sprawa, bo każdy choćby najskromniej, ale u siebie chce spędzić wieczór wigilijny.

Nieraz bywa znowu inny kłopot: domowników jest „w sam raz", a tu jakiś niespodziewany gość, a zwyczaj nakazuje, aby **każdego w ten wieczór przyjąć, choćby to był śmiertelny wróg,** posadzić do wieczerzy, przełamać się z nim opłatkiem i życzyć „dosiego roku".

Zastawa stołu wigilijnego, na który **pod obrus podściela się siano,** składa się — zależnie od zamożności domu — z pięciu do jedenastu dań, ale koniecznie **z nieparzystej liczby dań.** Potrawy wigilijne w różnych okolicach kraju bywają różne: śledź, zupa grzybowa, ryby, kluski z makiem, kompot ze śliwek, a z trunków gorzałka czysta, albo z miodem. Na Kresach Wschodnich nieodłączną potrawą wigilijną jest **„kutja"** z pęczaku, lub perłowej kaszy z miodem, pozatem zupa, kisiel, ryż, łamaniec z miodem.

W niektórych okolicach przy stole wigilijnym zostawione jest wolne miejsce dla — **duchów zmarłych członków rodziny.** Huculi, naprzykład, siadając do wieczerzy wigilijnej uroczyście wzywają „boże i grzeszne dusze na wieczerzę, aby na tamtem świecie tak wieczerzały one, jak my tutaj", a dla gości z zaświatów rozrzucają po rogach izby bób w oknach zaś ustawiają po trochu każdej potrawy. Białorusini na stole obok swoich talerzy kładą dla duchów jedzenie i z każdego kieliszka odlewają trochę na obrus.

W niektórych okolicach wróży się podczas wieczerzy i zamawia szczęście i dostatek na przyszły rok. Najbardziej rozpowszechnionym w całej polsce jest zwyczaj **rzucania przy jedzeniu grochem w górę ze słowami:** „aby dobytek mnożył się tak licznie i zdrowy wybrykiwał tak wesoło, jak ten groch pod rzucany". Młodzi wróżą sobie o szczęściu i długości życia w bardzo prosty sposób: **wyciągają z pod obrusa siano, im dłuższe źdźbło, tem dłuższe życie i więcej szczęścia.** Nieraz pod obruz kładzione są upominki gwiazdkowe, albo też różne symboilczne przedmioty, wróżące zamęście, lub ożenek, spadek, powodzenie w gospodarstwie, suty posag i t. d.

Po wieczerzy następuje choinka i śpiewanie kolęd, aż póki czas iść na pasterkę.

Gospodynie tego wieczoru porządków nie robią, zestawiają tylko naczynie ze stołu, albo jak w okolicach Wieliczki wszystko nawet zostawiają na stole, **„bo Pan Jezus będzie spał w nocy na stole"**, w innych okolicach łyżki i resztki jedzenia leżą aż do następnego dnia na stole, **„dla aniołów i dusz zmarłych, które tej nocy przychodzą się pokrzepić".**

We Wschodniej Małopolsce w czterech kątach izby wylewa się dla nich resztki barszczu wigilijnego, gdzieindziej znowu kładzie się na stole żytni chleb, przykryty opłatkiem i owinięty w białą chusteczkę.

Choinkę, przybraną piernikami, owocami, świecidełkami stawia się na podłodze, umocowując w krzyżaku, albo też zawiesza się u sufitu, co ma przypominać rajską jabłoń, taką choinkę nazywa się w krakowskiem sadem, na Śląsku podłaźniczką, gdzieindziej znowu wiechą. Dzięki tym zwyczajom i żywej tradycji wspomnienia wieczerzy wililijnej pozostają w pamięci na długo.

Bądźmy jak dzieci

w uroczystym dniu Bożego Narodzenia.

W czasach obecnych, kiedy ludzkość przestała powodować się sentymentami i pogrążyła się całkowicie w przyziemnych sprawach materjalnych rzadko zdobywamy się na przejawy szlachetniejszych uczuć.

Twarda walka o byt, o chleb, wiecz na pogoń za pieniędzmi, szalony wyścig w walce o prawo do życia — zabiły w ludziach wszelkie porywy i nakazują im unikać chwil słabości, przejawów jakiejkolwiek czułości.

I tylko raz do roku, w święta Bożego Narodzenia, zapomina się o wszystkiem, co nas w ciągu całego roku otacza. Na krótki, bardzo krótki czas, na przeciąg jednego zaledwie dnia zapanowuje znów miłość, dobro, szlachetność i radość na świecie. Ten cud staje się, gdy na ciemnym firmamencie niebios zapala się pierwsza gwiazda wigilijna, gdy nadchodzi Boże Narodzenie, święto miłości wszystkich narodów świata.

Święto to i związane z niem tradycje przetrwały wieki i nie zmieniły się pod żadnym względem. Choinkę, tradycyjne drzewko Boże, zapala się dziś wszędzie, niema domu, w którym w ciągu roku panowałyby najbardziej wolnomyślne zwyczaje, w którym nie wierzono w nikogo i w nic, by wieczoru wigilijnego nie zapłonęła barwnemi światełkami woskowych świec choinka.

Mimo wszystko bowiem, ludzie lubią wspominać chwile szczęścia i młodości. W rozgwarze codziennego życia nie pamięta się o nich i nie myśli, gdy jednak przychodzi to święto pojednania, gdy gaśnie na chwilę wszelkie zło, nienawiść i ustaje zbrodnia — myśli stają się bardziej odświętne i szlachetne.

Gdyż Boże Narodzenie — to święto dzieci. Małych i dorosłych. Bo w każdym człowieku, na dnie duszy drzemie — dziecko, które radeby przynajmniej na chwilę wyzwolić się z jarzma codzienności, obowiązków i walki bezlitosnej o chleb, o jutro, o miejsce na świecie.

Zaobserwujmy, z jakim wesołym, pogodnym, beztroskim uśmiechem starsi zapalają ognie sztuczne, z jaką powagą i namaszczeniem wstawiają miniaturową kolejkę, jak dokazują, pociągając pajacyka za sznurek i jak śmieją się serdecznie, oglądając barwne i ucieszne obrazki w książeczkach.

Ludzkość zmieniła się pod wpływem ciężkich warunków życiowych. Stała się ponura i poważna. Ale tego dnia, w święto Bożego Narodzenia nie może zostać obojętną i smutną i zrzuca z siebie ciężką zbroję żołnierską.

A radość nasza na widok podarków gwiazdkowych, czyż nie zawiera wielu cech dzieciństwa? Wszak cieszy nas nie realna wartość prezentu, lecz symbol miłości, jaki w nim widzimy. Gdyż pod świeczkami choinkowemi objawia się nasza wielka miłość ku wszystkiemu, co żyje i nas otacza.

Czar młodości nosimy w sobie stale. I przypominamy go sobie najlepiej i najdosadniej w dzień Bożego Narodzenia. Dziećmi się stajemy pod błyszczącą rozświetloną choinką.

Są ludzie szczęśliwi, którzy w sześćdziesiątym roku życia zachowują temperament, świeżość poglądów i uczucia piętnastoletnich chłopców, Są tacy, którzy chowają swe zabawki i w wieku późniejszym bawią się niemi, jak dawniej.

Źle i smutno byłoby na świecie, gdybyśmy wszystkim dorosłym dzieciom odebrali ich zabawki. I tak samo źle byłoby na świecie, gdybyśmy nie mogli sobie pozwolić na jedną tylko chwilkę dzieciństwa i beztroskiej zabawy w ciągu całego, długiego roku, na jedną chwilkę śmiechu i szczerej radości.

Cudne święto i cudna tradycja.

Rcz.

Zabawa.

Wacio jest chory. Zjadł za duzo ciastek i boli go brzuszek. Przyszedł lekarz i zapisał olejek rycynowy. Ale Wacio nie chce wziąć olejku. Rodzice namawiają go, proszą, błagają — nic nie pomaga.

Wreszcie ojciec wpada na następujący pomysł: proponuje zabawę. Każdy zamknie oczy i dostanie coś do ust. Zabawa odpowiada Waciowi. Zgadza się.

Najpierw mamusia zamknęła oczy i tatuś dał jej lekarstwo.

Potem tatuś zamknął oczy i mamusia dała mu to samo lekarstwo.

Wreszcie przyszła kolej na Wacia. Mamusia uradowana chce mu zawiązać oczy, lecz Wacio odpycha ją od siebie i powiada:

— Już mi się znudziła ta zabawa... Zagrajmy w co innego...

HENRI FALK.

Dwa listy.

— „Kochana Małgorzato! Mamy zamiar się pobrać, poco to ukrywać, wiem, że podobam ci się i ja cię również kocham. Będziemy napewno szczęśliwi. Za nim jednak to nastąpi, chciałbym ci wyjawić pewną tajemnicę z mego życia, aby uniknąć w przyszłości wszelkich niespodzianek.

Przed rokiem — nie znaliśmy się jeszcze wtedy — przedstawiono mi na balu pewną piękną peruwjankę. Nazywała się Carmen Herrera, była wdową i przyjechała do Paryża, by wesoło spędzić karnawał. Ulegając swym romantycznym gustom, wynajęła śliczny pałacyk, w którym zamieszkała wraz z matką, sekretarzem i służbą. Była bardzo wykształcona, znała język francuski i literaturę francuską lepiej ode mnie. Rozmawialiśmy bardzo długo. Wyznała mi, że bardzo jej się podobam. Przyznaję — uroda jej podziałała na mnie oszałamiająco.

Dowiadywałem się o niej wśród znajomych: informacje były jaknajlepsze. Spędzaliśmy razem wieczory karnawałowe, podczas gdy jej matka, chora na płuca, nie opuszcza pałacu. Denerwowała mnie tylko obecność Alouwsa, sekretarza Carmeny. Stosunek jego do mej znajomej nie nasuwał żadnych podejrzeń, mimo to wydawało mi się, że poświęca jej nazbyt wiele uwagi i szacunku. Powiedziałem to Carmenie, lecz ona odparła:

— Pan nie ma racji, panie Andrzeju.. Alonros jest moim sekretarzem i szczerym podwładnym — nic więcej.

Po pewnym czasie postanowiliśmy zawrzeć związki małżeńskie.

Następnego dnia udaliśmy się do teatru. Grano jakąś komedję, której treść oparta była na modnej zdradzie małżeńskiej. W czasie przerwy Carmen rzekła do mnie zdenerwowana:

— W tej komedji odzwierciedlają się wasze charaktery!... Tacy jesteście wszyscy... Andrzeju, ty mnie napewno zdradzisz!...

Zaprzeczyłem kategorycznie.

Westchnęła smutnie:

— W jaki sposób mogłabym się zapewnić, że będziesz kochał tylko mnie jedną przez całe życie?...

— Uwierz moim słowom...

— To mi nie wystarcza. Słowa twej przysięgi musisz mieć zawsze przed oczyma, byś o niej pamiętał...

Odwróciłem się. Alonros siedział w przyległej loży. Uśmiechnął się do mnie złośliwie.

— Jak on mnie nienawidzi... — myślałem.

Podał swej pani karmin, przyczem, jak zwykle, zamienili między sobą kilka hiszpańskich zdań, poczem Alonros znikł.

Po przedstawieniu udałem się z Carmeną na kolację. O trzeciej godzinie odprowadziłem ją do hotelu, odesłałem auto do garażu i pieszo powędrowałem do domu.

Nagle na rogu Rue de General Appert z za węgła domu wyskoczyło dwóch drabów, którzy przedewszystkiem zakneblowali mi usta. Następnie związali mnie sznurami i wrzucili do auta, które pojechało w stronę lasku bulońskiego.

Z przerażeniem obserwowałem mych spółtowarzyszów podróży. Jeden z nich uchylił kapelusza i rzekł z uśmiechem:

— Niech pan się niczego nie obawia... Otrzymaliśmy taki rozkaz...

Auto zatrzymało się przed jakimś małym domkiem na krańcu miasta. Jeden z napastników przyłożył lufę rewolweru do mej skroni. Wyniesiono mnie na noszach i zaprowadzono do wielkiej sali, gdzie czekał już na mnie jakiś pan w białym fartuchu, czyniący wrażenie chirurga. Stał przy stole, na którym rozłożone były różne narzędzia chirurgiczne, igły, wata i flaszki.

— Proszę zdjąć marynarkę i wyprężyć możliwie najwięcej lewą pierś... — rzekł uprzejmie.

Odkneblowano mi usta, zaznaczając, że przy pierwszej próbie sprzeciwiania się, operacja zostanie wykonana pod chloroformem.

Operator przystąpił do tatuowania. Po upływie pół godziny na lewej piersi widniał napis:

— Carmen, twój na wieki!...

Jęczałem z bólu. Operator pocieszał mnie.

— To nic... Ból minie, a napis zostanie... Spójrz pan na mnie...

I pokazał mi swe ramię szczelnie zapełnione imionami swych byłych kochanek.

— Gotowe!—rzekł wreszcie. — Pan może się ubrać!

Zawiązano mi oczy, wniesiono do auta i odstawiono do lasku bulońskiego o 6-tej nad ranem.

Zagryzając wargi z bólu, udałem się natychmiast do Alonrosa, uderzyłem go w twarz, powiedziałem mu kilka przykrych słów i zagroziłem aresztowaniem, poczem zadowolony udałem się do domu.

Po upływie pół godziny otrzymałem od Carmeny następujący list:

— „Ku wielkiemu memu żalowi oskarżył pan niesłusznie sekretarza mego o wydanie rozkazu, który ja wydałam. Sądziłam, że sprawi to panu radość, że przyjdzie pan do mnie, by mi podziękować za uwiecznienie symbolu naszej miłości. Zamiast tego pobił pan mego sekretarza! Bądź pan zdrów!... Wyjeżdżam ogromnie rozczarowana!

Nazajutrz dowiedziałem się, że wyjechała na zawsze z Paryża, a ja — zostałem z napisem na lewej piersi...

— Małgorzato! Teraz wiesz wszystko! Rozumiesz, że starałem się ten napis zetrzeć, lecz napróżno. Może kiedyś sam zniknie... Oczywiście, że o Carmenie dawno już zapomniałem i gdy pomyślę o niej, ogarnia mnie tylko wściekłość. Odpisz mi natychmiast, czy słusznie postąpiłem, zawiadamiając cię o tem. Zawsze twój — Andrzej".

⁂

— „Kochany Andrzeju! Bezwzględnie, uczyniłeś dobrze, zawiadamiając mnie o tem. Byłoby mi bardzo przykro czytać w najsłodszych chwilach naszego małżeńskiego współżycia napis na twej lewej piersi:

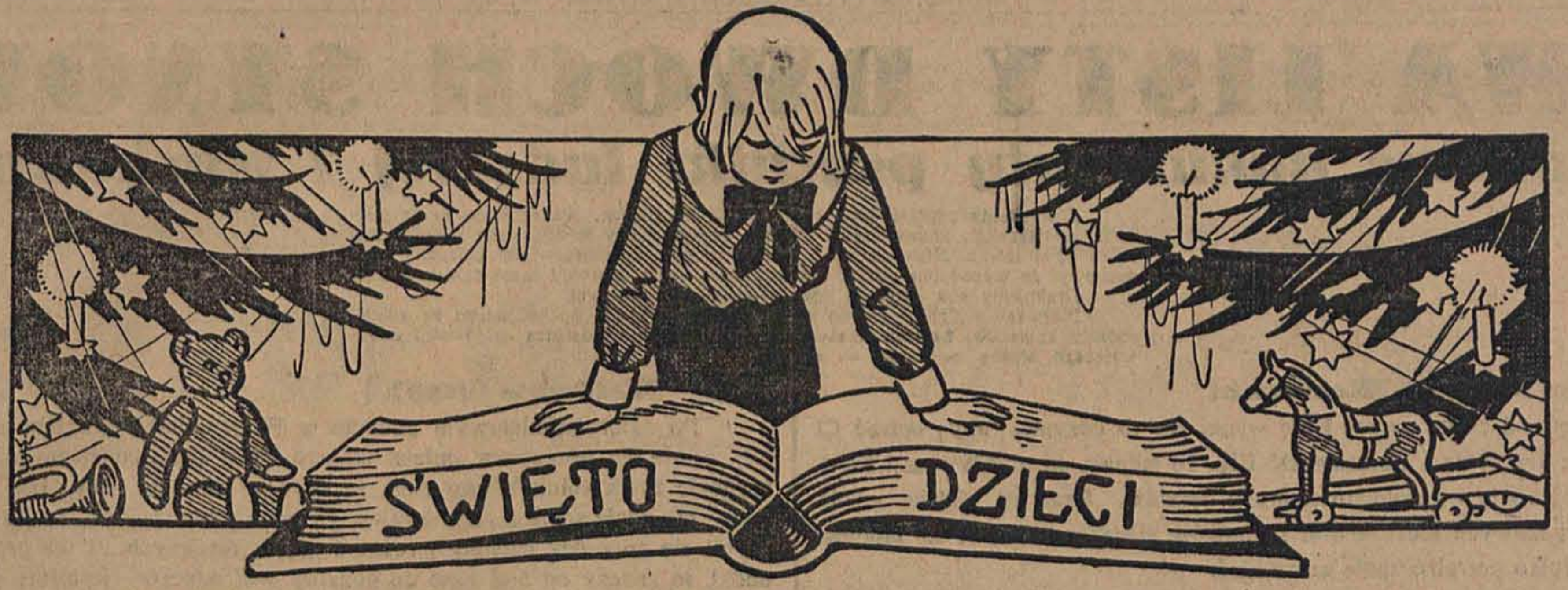
— „Carmen, twój na wieki".

Czuję, że nigdy nie będę mogła przyzwyczaić się do tego napisu. Zwracam ci słowo i życzę szybkiego zniknięcia napisu lub szczęśliwszego wyboru. Najpraktyczniej byłoby dla ciebie znaleźć drugą Carmen: bądź-co-bądź napis będzie wtedy odpowiedni. I co za niespodzianka będzie to dla owej damy! —

Napotkasz może pewne trudności przy szukaniu... ale... ostatecznie... kto szuka, ten znajduje...

Życzę ci powodzenia! Małgorzata".

Tłum. Lor.



Ja chcę wiedzieć wszystko!

Tatuś mówi: „nie gap się!“, mamusia — że jestem za mały.

Na świecie jest tak dużo ładnych i ciekawych rzeczy. Bardzo mnie to interesuje i chciałbym wiedzieć skąd to się wzięło.

Dziś fruwał aeroplan nad naszem miastem. Bardzo mi to się podobało. Stanąłem i przyglądałem się. Ale mi tatuś nie pozwolił długo patrzeć, bo trzeba się było śpieszyć do szkoły. Nie mogłem zrozumieć, jak aeroplan fruwa. Zapytałem tatusia, ale mi nic nie odpowiedział. Zapytałem jeszcze raz, a tatuś mówi mi, że jestem jeszcze głupi i nie rozumiem, a jak będę grzeczny, to mi kupi taki aeroplan.

Strasznie się ucieszyłem i prosiłem, żeby tatuś kupił. A gdy wróciłem ze szkoły, już mamusia powiedziała, że w moim pokoju jest aeroplan. Nie uwierzyłem, bo aeroplan jest duży, a mój pokój mały. Ale mamusia kazała mi pójść zobaczyć.

Był aeroplan, ale taki mały i wcale nie chciał fruwać. Spytałem mamusię dlaczego, a mamusia odpowiedziała, że taki aeroplan nie fruwa, bo to zabawka. Ja nie chcę zabawki, ja chcę wiedzieć, dlaczego fruwa prawdziwy aeroplan i nikt mi nie chce powiedzeć.

A jak czasem jest późno, to jadę z tatusiem do szkoły tramwajem, a na spacer zabiera mnie samochodem. I to też samo leci i chodzi, choć je nikt nie ciągnie. Raz chciałem zobaczyć jak to jedzie i omało mnie nie przejechali. Krzyk się zrobił i tatuś na mnie krzyczał i powiedział, że na wszystko się gapię i mnie na śmierć przejadą.

Powiedziałem, że chcę wiedzieć wszystko i strasznie jestem ciekawy, ale tatuś jeszcze bardziej się pogniewał i powiedział, że taki mały jak ja nie powinien o wszystkiem wiedzieć. Martwi mnie to bardzo ,bo nie rozumiem, dlaczego.

W ubiegłym tygodniu przyniósł tatuś taką skrzynkę i powiedział, że to radjo i że będzie grało. Myślałem, że to też gramofon, ale inny i że trzeba będzie nakręcić. Ale tatuś nie kręcił, tylko coś tam zrobł i zaczęło grać. I grało dwie godziny bez kręcenia.

Chciałem zobaczyć co to gra i spytałem mamusi, ale mamusia powiedziała, że nie zrozumiem i żebym się do tego nie zbliżał, bo zepsuję.

Muszę powiedzieć prawdę, że takiej ładnej rzeczy jeszcze nie widziałem. Nie mogłem usnąć i w nocy cicho wstałem i poszedłem do stołowego pokoju. Przecież nie jestem taki głupi i mógłbym zobaczyć. Zacząłem ruszać temi samemi kółkami co tatuś, ale nic nie wyszło. Poszedłem spać.

A rano tak wszyscy na mnie krzyczeli bo spaliłem lampki. Nie rozumiem w jaki sposób. Płakałem i powiedziałem, że nic nie paliłem i wogóle nie miałem zapałek. To powiedzieli, że jestem smarkacz i kazali pójść do swego pokoju.

I tak się dzieje zawsze. Tatuś jest dobry i jak mi się coś podoba, to mi kupuje. Ale nieprawdziwe, a ja nie chcę się tem bawić. Ja chcę wiedzieć jak działa prawdziwe.

Dlaczego przez telefon słychać głos, a nikogo nie widać i ja mówię, to mnie ten człowiek słyszy. To wszystko takie ciekawe, takie interesujące.

Ja bardzo chciałbym wszystko wiedzieć, muszę wszystko wiedzieć — tylko kto mi to wszystko wytłumaczy?... Bo tatuś nie chce i mamusia nie chce i wujcio też się tylko ze mnie śmieje. Kto mi to wszystko wytłumaczy?

Bolek.

Przygody małpki „Kaśki“

napisał Ferdynand Ossendowski.

Znany podróżnik polski Ferdynand Ossendowski napisał książkę dla dzieci pod tytułem: „Życie i przygody małpki“. Jest to pamiętnik małej szympansiczki, której na imię „Kaśka“.

Oto początek tej powieści:

Jestem pisarzem. Dużo podróżuję. Będąc w Afryce, otrzymałem od pewnego przyjaciela rzadki upominek. Była to piękna małpeczka, imieniem „Kaśka“.

Małe, miłe stworzonko szybko przywiązało się do nas. Polubiliśmy ją bardzo. Zabawiała nas swoją wesołością i sprytem, rozrzewniała miłością do nas Rozumiała wszystko, nauczyła się czystości i dobrych obyczajów. Chętnie myła się trzy razy dziennie, cieszyła się przy wsadzaniu do wanny, nigdy nie kaprysiła, przy stole nie napierała się i nie chwytała najlepszych kawałków, czekając na swoją miseczkę z kaszką i kompotem, nic nie ukrywała przed nami, gotowa była bronić nas własną piersią. Gdy spostrzegła, że jesteśmy z niej zadowoleni, radość i wdzięczność tryskały z jej piwnych mądrych ocząt.

Mała „Kaśka“ miała w swem życiu niezwykłe przygody.

Opowiadała nam o nich.

Nie mogliśmy jednak zrozumieć jej rechotania i mruczenia.

Małpki mogą mówić. Trudno jednak zrozumieć ich mowę. Znają mało słów. A może to tylko ludziom tak się wydaje? Słowa są bardzo podobne do siebie. Różnią się tylko tem, że są wymawiane głucho, powolnie lub szybko.

Trudno tego się nauczyć.

W Wiedniu przed kilkunastu laty żył pewien profesor. Stale obcował z małpami i nauczył się ich mowy.

I my zaczynaliśmy już rozróżniać oddzielne słowa naszej „Kaśki“.

Rozumieliśmy, że „O-o-o-o“ było pytaniem: „Co ty?“ Krótkie i urwane „O“ oznaczało chleb. głośne „O-o“ — banana.

Powiedziałem już, że nasza „Kaśka“ miała dużo przygód. O przygodach naszej szympansiczki dowiedzieliśmy się później. Było to tak:

Lubię pisać w nocy. Myślę, że w nocy najlepiej jest modlić się i pisać książki. W nocy gwar i zgiełk uliczny milknie, cisza zalega miasto i dom. Spokój zapada do serca, które chce czynić dobro ludziom — dorosłym, młodym, i zupełnie małym. Pisarz chce zawsze czynić dobro swemi książkami. Uczy, radzi przestrzega, chwali, gani lub zabawia ludzi.

Piszę więc w nocy. Nagle zauważyłem, że nasza „Kaśka“ budzi się, siada i wydrapuje na kawałkach kory jakieś znaki. Myślałem, że jest to zabawa. Wkrótce zrozumiałem, że małpeczka pisze.

Nauczyłem ją pisać na papierze ołówkiem.

Kreśliła jekieś znaki. Dziwnie zawiłe, nigdy nie widziane znaki.

Niedobry chłopak skradł nam małpkę.

Po długiej włóczędze „Kaśka“ wróciła do nas. Przyniosła do nas całą paczkę zapisanych papierków.

Pewnego dnia małpka odeszła od nas i już nie powróciła. Po roku znalazłem w swojem biurku jej „pismo“. Długo nie wiedziałem co z niem zrobić, aż przyszedł do mnie znajomy — bardzo uczony pan.

Umie on odczytywać napisy na kamieniach, pergaminach, starych gmachach. Odczytuje nawet takie znaki, które pozostawiły po sobie ludy, teraz już nie żyjące na ziemi. Bardzo starożytne napisy, może z przed trzech tysięcy lub więcej lat...

Ten uczony pan przejrzał papiery ze znakami naszej „Kaśki“, potarł mądre czoło i rzekłszy: „To ciekawe!“, zabrał arkusiki, kawałeczki kory i poszedł do domu.

Niedawno zwrócił mi wszystko wraz z listem, w którym pisał:

„Posyłam Ci, Drogi Przyjacielu, „Pamiętnik Kaśki“. Odczytałem te znaki, nadrapane niesforną rączką szympansiczki, i przełożyłem na nasz język. Jest to bardzo ciekawe opowiadanie“.

Nic nie zmieniając, drukuję pamiętnik małej „Kaśki“ o jej życiu, przygodach, wrażeniach i myślach.

Smutno byłoby nam, gdyby zwierzęta i ptaszki myślały, że ludzie są okrutni i źli, że nie mamy serca

Na lodzie.

W świąteczną biel się przywdział świat.
Bielutka wokół gleba,
To pierwszy śnieżek z nieba spadł —
Nam czegoż więcej trzeba!...

Zaledwie przebrzmiał dzwonka zew
I lekcje się skończyły,
Młodzieńcza kipi w żyłach krew
I na lód mkniem co siły!

Lodowa toń się w słońcu skrzy,
Mróz szczypie nos i uszy —
My, z łyżew stali krzesząc skry,
Wykpimy go — tak z duszy!..

Że czasem ktoś tam bęcnie: buch!
I nosem w lód się wryje —
Toć śmiać się z tego będzie zuch,
Powstanie i — znów żyje!

Dopóki młodość w duszy lśni,
Niech oko się nie łzawi,
Ze wszelkich się przykrości kpi
I błędny krok naprawi,

W późniejszych latach nieraz nas
Tak srodze los ubodzie —
Niech więc za młodu raźno czas
Nam płynie — jak po lodzie!..

Remus.

Gdzie jest bibuła?

Nietylko wśród dzieci — również pomiędzy dorosłymi zdarzają się ludzie ogromnie roztrzepani...

Tylko że u dorosłych zdarza się to dlatego, że mają dużo kłopotów życiowych, albo gdy są bardzo uczeni...

Do takich właśnie osób należał pewien profesor. Napisał on już cały szereg książek i miał tyle wiedzy w głowie że nic dziwnego, iż często nie zauważał drobnych rzeczy.

Pewnego razu przyniósł do domu, jak zwykle, cały stos zeszytów z polskim wypracowaniem do poprawienia. Po obiedzie zasiadł do tej pracy. Wziął pierwszy zeszyt, przejrzał wypracowanie i w końcu zauważył, że w zeszycie niema bibuły. A tak przecież nie powinno być! Napisał więc pod wypracowaniem czerwonym atramentem:

„Dlaczego niema bibuły?!“

Potem wyjął z drugiego zkolei zeszytu bibułę, włożył do pierwszego, zamknął go i odłożył. Gdy przejrzał wypracowanie w drugim zeszycie — zapomniał już, że bibułę sam z niego wyjął, stwierdził tylko, że — i tu niema bibuły! Zgniewał się więc i znów napisał dużemi literami u dołu:

„Dlaczego niema bibuły?“

Potem z trzeciego z kolei zeszytu wyjął bibułę, włożył do drugiego i odłożył.

Tak samo postąpił z zeszytem czwartym, i piątym, i szóstym — i tak dalej, aż do końca... W każdym nie było bibuły, bo z każdego przecież sam wyjmował i wkładał do poprzedniego zeszytu.

Nazajutrz zaś, gdy wszedł do klasy i chciał właśnie rozdać poprawione wypracowania, odezwał się tak przedtem do uczniów:

— Po raz pierwszy zdarza mi się coś podobnego! Jesteście wszyscy bardzo a bardzo nieporządni! W żadnym z waszych wszystkich zeszytów nie znalazłem bibuły! Pod każdem wypracowaniem musiałem napisać uwagę:

„Dlaczego niema bibuły?“

DWA LISTY DWOCH SYNOW.

Oryginalne dokumenty psychiki ludzkiej i wychowania.

Zestawiamy poniżej dwa listy. Oba są oryginalne, oba napisane przez młodych żołnierzy do rodzicielskich domów. Otrzymaliśmy je oddzielnie i niezależnie jeden od drugiego. Mimo to łączy i dzieli te dwa dokumenty taki olbrzymi splot duchowy, że niepodobna oprzeć się wnioskom, jakie poprostu same nasuwają się...

Drukujemy oba listy. Są one dokumentem życiowym.

Pierwszy z nich — list do matki młodego rekruta, pochodzącego ze znanej rodziny kupieckiej naszego miasta; drugi list innego młodzieńca — również odbywającego służbę wojskową — do ojca.

Najdroższa Mamusiu!

Nie wiem od czego zacząć i nie wiem, jak to uczynić, aby opisać Ci szczerze moje przeżycia i nie zasmucić Cię. To jednak, co przeżywam i przechodzę przerasta siłę wytrzymałości mych nerwów. Rzucony daleko wśród obcych i nieżyczliwych ludzi, wśród stosunków nieznośnych czuję się fatalnie, że Ty jedna tylko potrafisz mnie zrozumieć.

Przedewszystkiem męczy mnie wstawanie o świcie. Niekiedy budzą nas nawet wśród nocy i wyganiają na dwór. Obawiam się, abym nie przeziębił się kiedy przy takiej „zabawie". Pozatem od rana do wieczora jakieś ćwiczenia i musztry. To jest może dobre dla nieinteligentnego chłopa, który godzinami musi uczyć się najprostszej rzeczy, ale nie dla człowieka z maturą, któremu wystarczy raz powiedzieć... Właśnie wybrali dla mnie zajęcie: leżeć w błocie na dworzu na deszczu i przewracać się na komendę z boku na bok. Kiedy już ma się chwilę wolniejszą, zaczynają się lekcje i pogadanki. Albo powtarzają rzeczy, które znam z trzeciej klasy, albo też to, czego się napewno nauczę na politechnice, kiedy nareszcie wydostanę się z wojska. Wogóle jest to stracony czas. Nadszarpuję sobie nerwy, zaniedbuję się fizycznie i umysłowo. Kuchnia dla mnie nie do zniesienia i nieraz godzinami przypominam sobie dobre czasy, kiedy dogadzano mi w domu. Rządzi mną jakiś kapral, który wyśmiewa się i nazywa mnie jakąś „ofer-mą".

Boże, aby się to już raz skończyło... Proszę Cię, najdroższa moja Mamusiu, o przysłanie mi pieniędzy, bo już z tamtych mam kilka groszy, a następnie o bieliznę ciepłą (jedwabną, bo wełna mnie drapie) i możliwie największej paczek z żywnością.

Całuję Cię i Ojca — Wasz kochający

X.

Kochany Ojcze!

Po czterotygodniowym pobycie w W. zaaklimatyzowałem się o tyle, że już prawie nie odczuwam zmiany mojego trybu życia codziennego. Już cztery tygodnie życia żołnierskiego mam za sobą, a upłynęły one tak szybko, że wcale nie zdaję sobie z tego sprawy. Przypuszczam jednak, że do tego przyczynił się porządek dzienny i rozkład zajęć tutejszych. I tak prawie od pobudki, to znaczy od 5-ej rano do godziny 9-ej wieczór jesteśmy stale zajęci, czy to ćwiczeniami fizycznemi, czy też wykładami. Wyjątek stanowią przerwy: obiadowa i po kolacji, które razem trwają 2 godziny. Ale i w tych 2-ch godzinach jest pracy dość, mianowicie w czasie tym należy powtarzać i odrabiać lekcje.

Cały ten rozkład zajęć i sam charakter ich absorbują mnie tak, że trudno myśleć wogóle o innych rzeczach.

Obecny okres, jako pierwszy przedrepetycyjny jest pełen konkurencyj. Każdy stara się wyrobić sobie dobrą opinję, bądź to przez postępy w nauce, czy też w ćwiczeniach fizycznych i, by nie zostać wtyle, staram się dotrzymać kroku. Trudno mi to coprawda idzie, gdyż prawie wszyscy w naszej baterji (oddziale) są panami wiekiem około 9 lat starszymi odemnie, a w dodatku 50 proc. z nich jest skończonymi inżynierami. Ale pomimo tego staram się jak mogę i przypuszczam, że ostatnim nie będę. Narazie jestem z obecnej pracy bardzo zadowolony raz, że prawie wszystkie wykłady streszczają się do matematyki, którą sobie w ten sposób przypominam, powtóre systematyka w pracy, którą tu trzeba zachować, może służyć mi do dalszych studjów.

Pomimo tego, początkowo wydawała mi się służba jako niepotrzebna strata czasu, tembardziej, że ostatnie moje dwa lata praktyki także były pełne systematycznej pracy. Z biegiem czasu jednak przychodzę do przekonania, że przez wyrzeczenie się pewnych wygód domowych wyrabia się odporność, a przez bezwzględne wykonywanie rozkazów swych przełożonych, czasami nieprzyjemnych, ba nawet często przykrych, osiągnąć można trwałość charakteru i silną wolę, a te dwa czynniki są dominującemi w życiu. I moją wytyczną jest nie załamać się, lecz przetrwać czas służby i w ten sposób miałbym znów odrobiony jeden etap mojej przyszłej pracy.

W nadziei, że przy najbliższem ujrzeniu się, poznasz we mnie prawdziwego żołnierza, żegna Cię Twój syn

Artur.

Czasy rycerstwa minęły.

Kapitanami okrętów są dziś urzędnicy wielkich towarzystw handlowych.

Względy oszczędnościowe decydują o życiu tysięcy pasażerów.

Według zasad morskich kapitan zajmuje najwyższe stanowisko w hierarchji władz okrętowych. On pierwszy wchodzi na pokład i ostatni opuszcza swój posterunek. Jego rozkazy jego, spokój, jego pomysłowość i spryt mają stanowić przeciwwagę w stosunku do paniki, jaka ogarnia pasażerów podczas katastrofy.

A ilość tych nieszczęśliwych wypadków morskich zwiększyła się ostatnio niepomiernie. Wystarczy wspomnieć nazwy niektórych tylko okrętów, które zatonęły w ostatnim ćwierćwieczu j. np. „Egipt", „Principessa Mafalda", „Angamos" i ostatni pomnik podwodny — „Vestris" — by zrozumieć, że niebezpieczeństwo życia na morzu nie jest mniejsze niż na ziemi i w powietrzu.

Zwiększenie się ilości wypadków morskich ma swe uzasadnienie.

Współczesny kapitan przestał być głową i duszą wielkiej machiny okrętowej i stał się nędznie opłacanym urzędnikiem w wielkich przedsiębiorstwach okrętowych. To nie jest dawny marynarz, dla którego morze było drugą ojczyzną, który uważał siebie za króla, panującego nad oceanicznemi głębinami, który wolał zginąć na dnie morza niż wyjść z katastrofy cały lecz z uszczerbkiem swego honoru.

Kierowanie okrętem stało się zawodem takim samym jak zarządzanie biurem ekspedycyjnem lub przedsiębiorstwem bankowem. O dawnych, szczytnych ideałach nie może być mowy — ba! — gdyby choć kwalifikacje były te same!..

Lecz, niestety, szeregi dowódców okrętowych zapełniają się coraz bardziej osobami, które nie nadają się do objęcia tak ważnych stanowisk, z drugiej strony zaś zmniejszają bezpieczeństwo podróży morskiej towarzystwa okrętowe, które w swych środkach lokomocji widzą tylko interes.

Już samo wprowadzenie kabla telegraficznego uczyniło z okrętów handlową instytucię, a radjo dopełniło miary, umożliwiło bowiem nawiązanie kontaktu z lądem i **podporządkowało kapitana okrętu wyżyn jego władzom, uzależniając go od ich interesów i humoru.**

Wszystko to spowodowało że poziom moralny i etyczny stanu kapitańskiego w ostatnich czasach znacznie się obniżył.

Jesteśmy więc świadkami następującego bardzo dziwnego zjawiska: z jednej strony powiększa się znacznie ilość okrętów, rozszerza się flotę świata, z drugiej strony zaś wybiera się na kierowników tej floty ludzi nieodpowiedzialnych, kompromitujących.

Kapitan Cavey ze statku „Vestris" wykazał tyle nieudolności i niezdecydowania w czasie strasznej katastrofy, jaka zdarzyła się ostatnio, że trudno o lepszy bardziej typowy przykład, będący ilustracją stosunków panujących obecnie w marynarce światowej.

Jak najmniej szkód i jaknajmniej kosztów — oto zasada towarzystw, okrętowych, do których stosować się muszą urzędnicy — kapitanowie.

Dzięki tej zasadzie utonął „Vestris".

Kapitan Catey, który utonął, nie zostawiając po sobie nawet nimbu bohaterstwa, **zginął taką samą śmiercią, jak trzyletnie dziecko, które przypadkowo znalazło się na pokładzie nieszczęsnego okrętu.** Między śmiercią Carey'a a dziecka niema żadnej różnicy — oboje byli tak samo bezlitośni in iezaradni.

Okręt wyruszył z New-Jorku dnia 10-go listopada, w sobotę. Kapitan Carey otrzymał papiery — wszystko było w porządku. W niedzielę statek napotkał burzę i przechylił się na bok. Woda zaczęła wdzierać się na pokład.

Dlaczego kapitan Carey w tak poważnej chwili nie zaalarmował kogo należy o grożącem mu niebezpieczeństwie?

Poprostu dlatego, że trzymał się zasady „jaknajmniej szkód i jaknajmniej kosztów" — a każdy alarm kosztuje.

Opowiadają, że rękoma czerpano wodę z pokładu i wylewano poza barjerę!

W ciągu całego dnia i całej nocy „Vestris" był w takim niebezpieczeństwie, że **milczenie kapitana Carey'a nie może znaleźć pod żadnym pozorem wytłumaczenia.** Musiała go ogarnąć jakaś paniczna trwoga, która przeszkodziła mu w zainicjowaniu energicznej akcji ratowniczej. Przed oczyma stawał mu olbrzymi rachunek kosztów reparacji!.. Przewidywał, że za takie szkody, wyrządzone przez burzę, jego pociągną do odpowiedzialności a może nawet pozbawią chleba. To go przeraziło. To mu odebrało inicjatywę, odwagę i wolność czynów.

Na statku było mnóstwo kobiet i dzieci. Mimo to kapitan Carey zrzucił z siebie wszelką odpowiedzialność i dopiero w ostatniej chwili zdecydował się na ostateczny krok, cisnął w świat tragiczne „Sos" — lecz było już zapóźno...

Życie tysięcy pasażerów na morzu będzie w niebezpieczeństwie tak długo dopóki stanowiska kapitanów zajmowane będą przez urzędników tej miary co mister Carev.

F. R-t.

Ludzie i książki.

= Poeci czescy sięgają coraz częściej do arcydzieł spółczesnych tematów. Po „Pieśni o Edisonie" Nerwala, ukazała się obecnie „Pieśń o łamaniu lodów" Kopty, oparta na motywach z przeżyć i walk łamania lodów „Krasina", dążącego na ratunek Nobilego. Krytyka czeska wita ten utwór, jako żywotność ideologji wszechsłowiańskiej.

***

= Świetnie prowadzony przez p. Magra dział literatury polskiej w dzienniku „Prager Presse" Poświęcił Leopoldowi Staffowi w dniu urodzin dłuższy artykuł. W artykule tym charakteryzuje Magr źródła twórczości lirycznej Staffa i przedstawia jego znaczenie w świetle epoki.

***

= W języku niemieckim ukazała się ogromna, bo przeszło 1000-stronicowa powieść młodego prozaika rosyjskiego, Kalimichara. Książka nosi tytuł „Kobieta i mnich" i ma zapewnione powodzenie, dzięki temu, że cenzura sowiecka zabroniła wydania ostatniej części tej ogromnej powieści.

***

= Japonja zdobyła się na kompletny przekład dzieł Szekspira. Olbrzymiej pracy dokonał dr. Suza Tsubuhi.

***

= Autor włoski Giowani Porrano napisał sztukę sceniczną p. t. „Jackie Coogan" Premjera tej sztuki odbędzie się wkrótce w Trieście.

***

= Dziennikarz niemiecki przeprowadził szereg rozmów z kelnerami większych kawiarni w sprawie ich ulubionej lektury. Okazało się, że czytują oni najchętniej „Alraune" Ewersa i „Naftę" Sinclaira.

Zebrał Pick.

Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego

ogłasza przetarg na dostawę 132.000.000 szt. jednokolorowych etykiet do pakowania tytoni krajowych w paczki po 50 gr., a mianowicie:

a) 36.000.000 szt. etykiet „Machorka Przednia"
b) 96.000.000 szt. etykiet „Machorka".

Szczegółowe warunki przetargu ogłoszone zostały w Dzienniku Urzędowym Rzplitej Polskiej „Monitor Polski" Nr. Nr. 290 z d. 17. 12., 291 z d. 18. 12. i 292 z d. 19. 12. r. b.